Egzemplarz obowiązkowy

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 79 (3331) ROK XI — ŁÓDŹ, SOBOTA 2 I NIEDZIELA 3 KWIETNIA 1955 ROKU — CENA 15 GR

Delegaci Łodzi na Ogólnopolski Kongres Pokoju

REMIGIUSZ BIERZANEK. Profesor Uniwersytetu Łódzkiego. Długoletni aktywista ruchu obrońców pokoju. Za swą pracę społeczną wyróżniany był wielokrotnie dyplomami uznania.

ANNA ADAMKIEWICZ. Ekspedientka sklepu MHD nr 263. Długoletnia pracownica handlu, kilkokrotnie premiowana i wyróżniana za swą pracę zawodową. Bierze aktywny udział w pracach społecznych.

JÓZEFA KAMIŃSKA. Studentka. Jest przodującym słuchaczem Wyższej Szkoły Ekonomicznej. Bierze aktywny udział w pracach zarządu uczelnianego ZMP i w wielu innych pracach społecznych.

ANTONI SZCZU[...]KI. Podmistrz tkacki ZPW im. Ba[...]ego. Przodownik pracy, wielokrotnie [wyróż]niany. Bierze udział w pracach [spo]łecznych.

STANISŁAWA GAWLIK. Tkaczka ZPB im. Dzierżyńskiego. Przodownica pracy, wyrabiająca 120 proc. normy. Cieszy się autorytetem i zaufaniem swych współpracowników. Jest członkiem Łódzkiego Komitetu Frontu Narodowego.

JANINA BARTOLIK. Konduktorka MPK. Z[na]na ze swej obowiązkowości, ofiarnej [pr]acy i uprzejmości wobec pasażerów. Jest dobrym gospodarzem swego [s]tanowiska pracy. Aktywistka społeczna.

Nasza walka o pokój

Gdy na ulicy jakiegokolwiek polskiego miasta lub na wiejskiej drodze spytamy napotkanego przypadkiem przechodnia, czego pragnie najgoręcej dla siebie i dla swych najbliższych, na pewno odpowie: pokoju! Gdy zastanawiamy się nad obecną sytuacją międzynarodową i przysłuchujemy się wiadomościom o ratyfikacji układów paryskich, o groźbie wskrzeszenia neohitlerowskiego Wehrmachtu — stwierdzamy: najświętszym obowiązkiem naszej ojczyzny, każdego Polaka jest obrona pokoju.

Wielka jest miara naszej nienawiści do sprawców wojen. Dobrze wiemy, co to faszyzm. Toteż miliony Polaków, słysząc o Wehrmachcie, mocno zwierają pięści.

Ogromna jest miara naszej miłości. Miłości do człowieka, miłości do ojczyzny, którą w ciągu 10 lat odmieniliśmy zawziętym trudem, twardą pracą. Z ubogiego, wojną wypalonego kraju, staliśmy się państwem silnym, ludowym, ponad wszystko stawiającym dobro swych obywateli.

Z tej nienawiści do krzywdy, do wojny, z tej miłości do człowieka, do pokoju, narodził się wielki ruch naszych czasów, ruch obrońców pokoju. Ogarnął on całą kulę ziemską, skupił ponad połowę ludzkości. Obok Związku Radzieckiego, najpotężniejszego mocarstwa socjalizmu, obok Chin Ludowych, Polska Rzeczpospolita Ludowa wnosi do dzieła umocnienia pokoju wielki wkład.

W jaki sposób Polska, każdy z nas, wnosi swój wkład w dzieło umocnienia pokoju? Odpowiadamy na to nasze codzienne życie. Wszystko co nas otacza. Cośmy zbudowali. Da[d]zą nam tę odpowiedź obrady III Ogólnopolskiego Kongresu Obrońców Pokoju, który zbiera się jutro w Warszawie, by podsumować nasze osiągnięcia, by wytyczyć dalsze zadania w nowej, międzynarodowej sytuacji, w przededniu Międzynarodowego Zgromadzenia Sił Pokoju, które ma się odbyć w Helsinkach w drugiej połowie maja br.

Od Związku Radzieckiego narody miłujące pokój, [...]ie nienawidzący wojny, nauczyli się [wal]czyć skutecznie przeciw awanturnikom [wojen]nym. Klasa robotnicza krajów kapitalistycznych walką, krajów demokracji ludowej pracą dała narodom przykład hartu i wytrwałości w dążeniu do zachowania pokoju. Zrozumieliśmy, zrozumiał to cały obóz socjalizmu, że walczyć przeciwko wojnie to znaczy walczyć o siłę swej ludowej ojczyzny, walczyć wzmożoną pracą przy każdym warsztacie, czujnie obserwując zakusy wroga i demaskując jego zbrodnicze zamiary.

Tym, którzy przygotowują wojnę atomową i odbudowę neohitlerowskiego Wehrmachtu, [nar]ód polski przeciwstawia roczną produkcję 4 milionów tonn stali — jakąż to ma wymowę, gdy przypomnimy sobie, że Polska przedwrześniowa produkowała jej 3 razy mniej. Odwetowcom, czyhającym na nasze ziemie, odpowiadamy coraz silniejszym przemysłem maszynowym, chemicznym, włókienniczym, przemysłem obronnym. O sile naszej ojczyzny świadczą: Nowa Huta, Kędzierzyn, Jaworzno, Dwory, Tarnów, Żerań i wiele, wiele innych wielkich obiektów przemysłowych, zbudowanych od podstaw lub rozbudowanych i zmodernizowanych. Przebudowa rolnictwa, powszechna oświata, burzliwy rozwój kultury. A przecież minęło dopiero pierwsze 10 lat wolności. Mamy za sobą dopiero start do historycznych przeobrażeń. Start jednak tak wspaniały, że w niejednej dziedzinie życia przerzuciliśmy Polskę z szarego końca międzynarodowych statystyk na jedno z czołowych miejsc wśród krajów europejskich.

Czy jednak tylko to, czy wyłącznie nasza siła gospodarcza i obronna decydują o tym, że idziemy w czołówce bojowników o pokój?

W armii obrońców pokoju, tak jak w każdej armii walczącej o sprawiedliwą, słuszną i sercu bliską sprawę, niezmiernie ważnym czynnikiem jest jedność walczących, ich hart, zapał i wiara w zwycięstwo. Nigdy jeszcze myśli i uczucia Polaków nie ogniskowały się tak silnie wokół jednej sprawy, jaką jest dziś walka o utrwalenie pokoju. Nigdy jeszcze szeregi Frontu Narodowego nie były tak zespolone wokół klasy robotniczej i jej partii. W miarę jak rosła twórcza, niespożyta siła narodu, w miarę jak społeczeństwo poznawało coraz lepiej cele przyświecające partii, jak przekonywało się w codziennym życiu, że dla partii, dla rządu ludowego najważniejszą rzeczą jest siła ojczyzny, dobro wszystkich obywateli — krzepła jedność naszego narodu. Jedność wszystkich Polaków — robotników i chłopów, ludzi partyjnych i bezpartyjnych — znajduje wyraz w zwartości Frontu Narodowego.

Gdy dziś w Warszawie, w mieście pokoju, zbiera się blisko 1.000 delegatów, gdy wybierać będziemy przedstawicieli Polski na Międzynarodowe Zgromadzenie Sił Pokoju, stwierdzić możemy, że mamy powód do dumy z bilansu, jakiego dokonuje nasz ruch obrońców pokoju. Czy jednak mamy prawo do samouspokojenia? Czy możemy powiedzieć, że dla pokoju, że dla ojczyzny każdy z nas zrobił już wszystko? Nie ma chyba Polaka, który by w ten sposób myślał. Zwiększają się stale zadania ludzi broniących pokoju, zwiększają się zwłaszcza teraz, kiedy w Europie powstaje nowa sytuacja wytworzona ratyfikacją układów paryskich.

Nasz Kongres Obrońców Pokoju zbiera się, by do głosów innych narodów dołączyć ważki głos narodu polskiego. Wiemy, że do nas będzie należeć zwycięstwo i wiemy także, że zwycięstwo to nie przyjdzie samo, że trzeba je wywalczyć. Patriotyczny obowiązek każdego Polaka wymaga uwielokrotnienia naszej codziennej pracy dla ojczyzny, dla socjalizmu, dla pokoju. Wymaga dalszego zacieśniania więzów z wszystkimi obrońcami pokoju na całym świecie, umacniania przyjaźni i współpracy z najpotężniejszym państwem obozu pokoju — Związkiem Radzieckim. Serdeczny sojusz z ZSRR, z Chinami Ludowymi, z Niemiecką Republiką Demokratyczną — to potężne źródło naszej siły. „Dziś granic naszych, zdobyczy pokojowego trudu narodu bronią nie tylko nasze własne siły, ale broni potężny obóz, dla którego wolność i niepodległość Polski, integralność jej granic jest wspólną sprawą" — mówił ostatnio w Sejmie premier Cyrankiewicz. Ta świadomość wspólnej walki setek milionów ludzi, którzy żądają zakazu broni masowej zagłady, redukcji zbrojeń, zaniechania odbudowy Wehrmachtu — potęguje siły obrońców pokoju. Ta świadomość i dla nas, Polaków, jest bodźcem do dalszej ofiarnej, codziennej pracy w fabryce, przy warsztacie, w polu, hucie czy kopalni. Naród nasz nadal będzie kroczył w czołówce armii pokoju, by walcząc o swoje szczęście, walczyć jednocześnie o życie i szczęście innych narodów.

Na cześć święta klasy robotniczej

Robotnicy Łodzi i województwa podejmują Czyn 1-MAJOWY

Zbliża się 1 Maja — dzień święta klasy robotniczej. Święto to polskie masy pracujące obchodzą w wolnej, ludowej ojczyźnie już po raz jedenasty.

Wczoraj pierwsze zakłady produkcyjne Łodzi i województwa rozpoczęły podejmowanie zobowiązań, włączając się w wielki nurt Czynu 1-Majowego.

Jak co roku z ust dziesiątek robotników padały słowa płynące z głębi serc, proste i serdeczne, podyktowane miłością wolnego i twórczego życia, a nienawiścią do wojny. W imieniu własnym i reprezentowanych zespołów i oddziałów tkacze, prządki, majstrowie i przedstawiciele personelu inżynieryjno - technicznego oraz administracji zobowiązywali się wzmóc walkę o dalszą obniżkę kosztów własnych, zwiększyć produkcję, podnieść jej jakość.

Czynem popierając apel wiedeński ludzie pracy Łodzi i województwa dokumentują swą niezłomną wolę walki o pokój, swą solidarność z międzynarodowym obozem pokoju.

ZPB IM. DZIERŻYŃSKIEGO

...Na dzisiejsze zebranie zapraszamy wszystkich pracowników...

Słowa spikera powtarzane przez głośniki, docierały do każdego zakątka zakładu. Chwilami ginęły w łoskocie krosien i szumie wrzecion, ale wówczas robotnicy przekazywali je sobie od maszyny do maszyny, z zespołu do zespołu.

Szybko wypełniła się wielka sala teatralna.

Po zagajeniu i krótkim referacie, przypominającym o jedenastej wolnej wiośnie w Polsce Ludowej i święcie klasy robotniczej — 1 Maja oraz apelu wiedeńskim, pod którym z pewnością nie zabrak-

Dalszy ciąg na str. 2.

Czym mogę powitać 1 Maja? — zastanawiała się przy swoim krośnie tkaczka Barbara Kałużyńska z tkalni elektrycznej ZPB im. Dzierżyńskiego. Postanowiła: wykonać w II kwartale br. 126 metrów tkanin I gatunku więcej niż przewiduje jej plan.

Pierwsi goście zagraniczni na Ogólnopolski Kongres Pokoju

W dniu 1 bm. przybyli do Warszawy przedstawiciele ruchu obrońców pokoju z Finlandii i Rumunii, którzy — na zaproszenie Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju — uczestniczyć będą w obradach III Ogólnopolskiego Kongresu Pokoju.

Z Finlandii przybyli na Kongres Into Kallio — pisarz oraz Aino Salminen — lekarz. Rumuńskich obrońców pokoju reprezentować będą na Kongresie Eusebiu Camilar — pisarz oraz Maria Niculescu — działaczka społeczna.

Przybyłych witali w Warszawie członkowie Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.

W dniu 2 bm. spodziewany jest przyjazd dalszych delegacji zagranicznych na Kongres.

APEL 1-Majowy ŚFZZ czytaj na str. 2

Do kogo uśmiechnie się szczęście?

VII losowanie obligacji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski

Wczoraj punktualnie o godz. 12 w sali Oddziału Wojewódzkiego PKO przy al. Kościuszki 15, rozpoczęło się VII z kolei losowanie obligacji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski.

W pięknie udekorowanej sali zebrało się wielu posiadaczy obligacji, aby być świadkami losowania.

Za stołem zasiadła komisja, której przewodniczył przewodniczący Prezydium RN m. Łodzi — tow. Bolesław Geraga. W serdecznych słowach zagaił on uroczystość, życząc wszystkim zebranym wiele osobistego szczęścia.

Pośrodku sali ustawiono dwa bębny, w których wnętrzu znajdują się zwitki losów. W kole większym po prawej stronie stołu, za którym siedzi komisja, znajduje się 85 tys. białych ruloników papieru, spiętych pośrodku złotymi blaszkami. Z lewej strony umiesz-

Dalszy ciąg na str. 2

Jeszcze chwila i wyciągnięty zwitek z numerem obligacji powędruje na stół komisji. Dziewczęta ze szkoły nr 34 są tymi, które „decydują" bezpośrednio o wygranych losach. A los, jak wiadomo, jest ślepy.

Wacław Motyka sprawdza nr posiadanej obligacji z wymienionym przed chwilą numerem, który wygrał premię 5 tys. zł. Nie! To jeszcze nie to! A może na jego obligację padnie jakaś większa wygrana?

Chłopi woj. łódzkiego wyruszyli w pole

Rozpoczęła się wiosenna kampania siewna

Coraz więcej spółdzielni produkcyjnych, PGR i gromad w pow. kutnowskim melduje o przystąpieniu do prac polowych. Jako pierwsi do włókowania na obszarze 35 ha przystąpili spółdzielcy z Krzesina. Dzisiaj przystępują oni do wysiewu grochu na 2 ha.

Spółdzielcy z Muchnic wysiali już groch na 1 ha pola. Spółdzielcy ze Subina i Antoniewa zakończyli rozsiewanie nawozów sztucznych.

We wsi Stradzew w gromadzie Załusin pierwsi do włókowania i orek pól przystąpili: Józef Woźniak, Józef Wódka i Michał Rosół. Do prac polowych wyszli również chłopi ze wsi Kruki i Tretki.

W zespole PGR Leszno (pow. łęczycki) rozsiano już nawozy na 322 ha oraz zawłókowano 100 ha. **Najsprawniej przebiegają prace polowe w PGR Srebrna. Ogniwo, w skład którego wchodzą: Bartczak, Kamińska, Smith, Szczepara i Modlińska, rozsiało nawozy na obszarze 25 ha i zawłókowało 20 ha. Ogniwo to wyrabia swe dzienne zadania w 138 proc.**

W PGR Piaskowiec ogniwo pod kierunkiem brygadzisty Szwata rozsiało nawozy na 44 ha, zawłókowało 25 ha. Normę dzienną brygada wykonuje w 140 proc.

DLACZEGO TYLKO 7 SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNYCH W POW. KUTNOWSKIM ZBADAŁO NASIONA?

Spółdzielnie produkcyjne w Wojszycach, Sujkach, Rustowie, Konarach, Krzesinie, Gołębiewku i Mikształu nadesłały do stacji oceny swe nasiona. Pozostałe spółdzielnie produkcyjne w liczbie 58, pomimo że Stacja Oceny Nasion znajduje się w powiecie, nie nadesłały nasion do oceny.

Służba agrotechniczna w PZR i POM powinna natychmiast spowodować, by wszystkie spółdzielnie produkcyjne przesłały nasiona siewne do zbadania.

Posiedzenie Łódzkiego Komitetu Obchodu Roku Mickiewiczowskiego

Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi zawiadamia, że posiedzenie inauguracyjne Łódzkiego Komitetu Obchodu Roku Mickiewiczowskiego odbędzie się dziś, 2 kwietnia br., o godz. 17, w sali odczytowej Miejskiej Biblioteki im. L. Waryńskiego, ul. Gdańska nr 102.

Redakcja „Głosu Robotniczego" ogłasza

KONKURS

na korespondencję wiejską pt. „Jak walczymy o wzrost produkcji rolnej"

Korespondencja nie może przekraczać trzech stron rękopisu. W konkursie mogą wziąć udział wszyscy korespondenci i czytelnicy naszej gazety — robotnicy PGR, traktorzyści, chłopi — spółdzielcy i chłopi pracujący indywidualnie, pracownicy służby rolnej, członkowie ekip łączności, nauczyciele wiejscy, działacze partyjni i społeczni — dzieląc się swymi uwagami i spostrzeżeniami na temat metod i sposobów podnoszenia produkcji roślinnej i zwierzęcej zarówno w PGR, spółdzielniach produkcyjnych, jak i w gospodarstwach indywidualnych.

Za najlepsze korespondencje będą przyznane następujące nagrody:

I — ROWER

II — KUPON MATERIAŁU WEŁNIANEGO

III — TECZKA SKÓRZANA

oraz 5 dalszych nagród w postaci wiecznych piór.

Termin nadsyłania korespondencji konkursowych upływa z dniem 1 maja br. Listy należy adresować: Redakcja „Głosu Robotniczego" w Łodzi, ul. Piotrkowska 96, z zaznaczeniem na kopercie „KONKURS WIEJSKI".

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone w maju br.

Ukraińska SRR i Kijów odznaczone Orderem Lenina

31 marca br. zakończyły się obrady I sesji Rady Najwyższej Ukraińskiej SRR czwartej kadencji.

Rada Najwyższa jednomyślnie zatwierdziła budżet państwowy Republiki na rok 1955 oraz dokonała wyboru Prezydium Rady Najwyższej Ukraińskiej SRR. Zatwierdzono również skład Rady Ministrów. Przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej USRR wybrany został deputowany D. S. Korotczenko. Przewodniczącym Rady Ministrów Ukraińskiej SRR został deputowany N. T. Kalczenko.

Na posiedzeniu końcowym sesji odbyło się uroczyste wręczenie Ukraińskiej SRR wysokiego odznaczenia państwowego — Orderu Lenina, przyznanego Republice dla uczczenia 300 rocznicy zjednoczenia Ukrainy z Rosją oraz za wybitne sukcesy narodu ukraińskiego w budownictwie państwowym, gospodarczym i kulturalnym.

* * *

31 marca na sesji Kijowskiej Miejskiej Rady Delegatów Ludu Pracującego odbyła się uroczystość wręczenia stolicy USRR Orderu Lenina.

DZIŚ 6 STRON

Droga do wzrostu hodowli

Szeroko uprawiajmy kukurydzę!

Kukurydzę można śmiało nazwać rośliną nadziei. Już samo porównanie plonów, jakie przynosi z plonami czterech zbóż, porównanie jej wartości paszowej dla hodowli wskazuje wyraźnie, jak ogromne korzyści może nam przynieść rozwinięcie tej tak słabo dotychczas spopularyzowanej uprawy. Uprawa kukurydzy nabiera szczególnego znaczenia w warunkach naszego województwa. Znaczenie to wynika przede wszystkim z faktu, iż areał użytków zielonych (łąki, pastwiska) w naszym województwie wynosi znacznie mniej niż przeciętna krajowa — bo zaledwie 15,1 proc. (W Czechosłowacji np. 24 proc.). Podczas gdy w woj. łódzkim przypada 5 sztuk bydła na jeden ha łąk i pastwisk —w całym kraju 1 sztuka przypada na 0,41 ha.

Jest rzeczą zrozumiałą, że trudności w dziedzinie hodowli uwarunkowane są przede wszystkim niedostatkiem paszy. Co roku wielu chłopów i członków spółdzielni produkcyjnych naszego województwa wyjeżdża na sianokosy do województw zachodnich, aby zrekompensować własne niedobory w tym zakresie.

Nieliczni dotychczas rolnicy indywidualnie gospodarujący i niektóre spółdzielnie produkcyjne i PGR naszego województwa uprawiające kukurydzę udowodniły, iż w naszych warunkach glebowych i klimatycznych można osiągnąć 30, 40, 60, a nawet 95 q kukurydzy z hektara.

Przekonawszy się naocznie, jakie korzyści daje uprawa kukurydzy, wielu chłopów samorzutnie postanowiło ją zakontraktować. W jednej np. z gromad pow. łowickiego — Przemysłowie, w roku ubiegłym chłopi zakontraktowali 25 ha kukurydzy, a na terenie byłej gminy, do której należał Przemysłów — 250 ha. Kontraktujący chwalą sobie nową uprawę, ponieważ korzyści, jakie ona przynosi, są znaczne.

W celu zapewnienia stałego wzrostu powierzchni uprawy kukurydzy i jej plonów oraz zabezpieczenia w ten sposób bazy paszowej, Prezydium Rządu w uchwale z dnia 7 stycznia br. postanowiło dążyć do tego, aby kukurydza uprawiana była powszechnie na terenie całego kraju.

Uchwała Prezydium Rządu mówi o pomocy, jakiej udzieli państwo tym wszystkim, którzy przystąpią do uprawy kukurydzy. Wyprodukujemy oraz sprowadzimy z zagranicy specjalne maszyny, które ułatwią rozszerzenie uprawy kukurydzy, jej zasiewy i zbiory.

Chodzi o to, aby wzrosło pogłowie bydła w kraju, aby poprawiło się zaopatrzenie rynku w mięso i mleko, aby było realizowane zadanie postawione przez II Zjazd PZPR, mówiące o stałym polepszeniu bytu mas pracujących naszego kraju.

W związku z uchwałą Prezydium Rządu, w związku z sytuacją, jaka istnieje w dziedzinie hodowli w województwie łódzkim oraz w celu poprawienia i zwiększenia bazy paszowej w naszym województwie, **Wojewódzki Zarząd Rolnictwa w Łodzi zwraca się do wszystkich chłopów gospodarujących indywidualnie, do spółdzielni produkcyjnych i PGR** o masowe przystępowanie do uprawy kukurydzy.

Zbliża się święto klasy robotniczej — 1 Maja, święto, które polskie masy pracujące witają co roku czynem produkcyjnym, stawiając sobie coraz poważniejsze zadania. Niechże więc tegoroczny 1 Maja powita wieś naszego województwa masowym przystępowaniem do uprawy kukurydzy. Roślina ta w niedługim czasie znacznie polepszy stan hodowli w naszym kraju i województwie.

Członkowie spółdzielni produkcyjnych! Uprawa kukurydzy pozwoli Wam na powiększenie pogłowia w Waszych oborach, zwiększy Wasze spółdzielcze dochody.

Chłopi! I Wam uprawa kukurydzy pozwoli na powiększenie hodowli, powiększenie przychodowości Waszych gospodarstw. Przystępujcie do uprawy kukurydzy. (Informacji o warunkach otrzymania ziarna, nawozów itp. udzielą Wam Wasze gromadzkie rady narodowe).

Niech tegoroczne święto 1-Majowe będzie przez łódzką wieś pracującą powitane pełnym wykonaniem zadań, wynikających z II Zjazdu partii i III Plenum KC PZPR.

Inż. JERZY GLINICKI
kierownik WZR

WYDARZENIA TYGODNIA

Ratyfikacja układów paryskich przez francuski i zachodnio-niemiecki parlament stworzyła niewątpliwie nową sytuację w Europie. Został dokonany poważny krok na drodze do wskrzeszenia niemieckiego militaryzmu, tego śmiertelnego wroga narodów europejskich.

Czy jednak można stwierdzić, że ratyfikacja tych układów równoznaczna jest z wcieleniem ich w życie? Czy można powiedzieć, że ratyfikacja układów paryskich, jak to sądzili politycy waszyngtońscy, doprowadzi do konsolidacji obozu imperialistycznego? Czy wreszcie można twierdzić, że ratyfikacja układów paryskich zamyka wszelkie możliwości pokojowego uregulowania spornych problemów międzynarodowych? Na wszystkie te pytania odpowiedź brzmi: nie.

Ratyfikacja – to jeszcze nie remilitaryzacja

Najeżona niejedną jeszcze przeszkodą może się okazać i na pewno okaże się droga do wcielenia w życie układów paryskich, droga do utworzenia hitlerowskiego Wehrmachtu. Faktem jest, że amerykańska dyplomacja musiała użyć wszelkich środków szantażu, musiała użyć gróźb, by doprowadzić do przeforsowania ratyfikacji tych układów w krajach Europy zachodniej.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że sprawa układów paryskich — wbrew zamierzeniom ich autorów — doprowadziła do skonsolidowania się, do scementowania jednolitego frontu zachodnio-europejskiej opinii publicznej. Nie było na zachodzie Europy takiej burżuazyjnej partii politycznej, w której nie doszłoby do ostrych starć, a nawet niekiedy do poważnego rozłamu na tle stosunku do układów paryskich. Siłą rzeczy, sprawa wcielenia w życie tych układów może tylko pogłębić te procesy. Już dziś nadchodzące z Francji, z Wielkiej Brytanii czy też z Niemiec zachodnich wiadomości świadczą wyraźnie o tym, że fala oporu walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich nie opada. Przeciwnie. Wznosi się.

Rozbieżności były i pozostały

A teraz druga sprawa. Czy istotnie wymuszona, narzucona ratyfikacja przyczyni się do scementowania jedności obozu imperialistycznego? Jakże charakterystyczny jest głos amerykańskiego ministra Spraw Zagranicznych, Dullesa, który mówiąc o możliwościach konferencji wielkich mocarstw oświadczył, że aby doszło do takiej konferencji „alianci zachodni musieliby usunąć rozbieżności pomiędzy sobą, a to wymagałoby dłuższego nie dającego się ustalić okresu..." Doświadczenie historyczne mówi, że siłą narzucane decyzje, że na siłę klecone bloki bardzo chromają. Coś niecoś mógłby powiedzieć na ten temat Hitler, który nie miał zbyt szczęśliwych doświadczeń ze swymi „sojusznikami".

Jak stwierdza dziennik paryski „Parisien Libere", „zaaprobowanie układów paryskich nie wystarcza, aby uratować sojusz atlantycki, aby stworzyć jedność Zachodu..." Zaczyna się od tego, że zachodnio-niemieccy imperialiści uważają ratyfikację układów paryskich za pierwszy krok na drodze do zajęcia przez Niemcy zachodnie pozycji jednego z wielkich mocarstw. Którego? Francji. Rzecz zrozumiała, że tego rodzaju perspektywa nie przypada do smaku politykom francuskim.

Niezmienne dążenia

A teraz trzecia sprawa. Jak wyglądają możliwości rokowań, możliwości pokojowego uregulowania spornych problemów międzynarodowych? Związek Radziecki niejednokrotnie podkreślał, że ratyfikacja układów paryskich przyczyni się do skomplikowania sytuacji międzynarodowej. Niejednokrotnie podkreślał, że remilitaryzacja Niemiec zachodnich nie da się pogodzić z pokojowym uregulowaniem problemu niemieckiego. Konferencja moskiewska stwierdziła również, że państwa obozu pokoju nie będą obojętnie przyglądać się przygotowaniom wojennym imperialistów, nie będą obojętnie przyglądać się procesowi wskrzeszania hitlerowskiego Wehrmachtu, że podejmą szereg kroków niezbędnych dla zapewnienia ich bezpieczeństwa, umocnienia ich obronności. Jasne było i jest, że państwa obozu pokoju, które dobrze wiedzą, czym pachnie odradzanie hitlerowskiego Wehrmachtu, zrobią wszystko, by nie dać się zaskoczyć przez wydarzenia. Ale czym innym jest umacnianie swojej obronności, swojego bezpieczeństwa, a czym innym dążenie, niezmienne dążenie do odprężenia w stosunkach międzynarodowych.

Ubiegły tydzień był szczególnie bogaty w wydarzenia świadczące, iż dążenie to jest niewzruszoną podstawą radzieckiej polityki zagranicznej. Na czoło tych wydarzeń wysuwa się oświadczenie przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, N. A. Bułganina, wyrażające gotowość udziału ZSRR w konferencji wielkich mocarstw, która przyczyniłaby się do zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych i, jak to zawsze bywa w Związku Radzieckim, słowom towarzyszą czyny.

Doniosłość inicjatywy

Jednym z nie rozwiązanych do tej pory problemów jest sprawa austriacka. Problem, który od dawna mógłby zostać rozwiązany, gdyby nie przeszkody stawiane przez mocarstwa imperialistyczne. Nie uśmiecha im się bowiem perspektywa utworzenia prawdziwie niepodległej Austrii, która nie byłaby związana żadnymi wojennymi sojuszami wymierzonymi przeciwko któremukolwiek z uczestników wojny z Niemcami hitlerowskimi. Przeznaczają Austrii rolę „twierdzy alpejskiej", rolę bazy wojennej obozu imperialistycznego, najbardziej wysuniętej w kierunku granic państw obozu pokoju.

W trosce o możliwie jak najszybsze uregulowanie problemu austriackiego, rząd ZSRR wysunął nowe propozycje, uwzględniające w szerokim zakresie stanowisko mocarstw zachodnich. Ponadto zaprosił on kanclerza austriackiego, Raaba, do Moskwy, uważając, że wymiana poglądów pomiędzy przedstawicielami rządu austriackiego i rządu ZSRR może przyczynić się do wzajemnego wyjaśnienia szeregu niejasności, może spowodować szybsze uregulowanie problemu austriackiego.

Waszyngton robił co mógł, by skłonić rząd austriacki do odrzucenia zaproszenia, a w każdym razie do zwlekania z jego przyjęciem. Próby te spaliły na panewce. Pragnienie narodu austriackiego, by móc nareszcie żyć w wolnej, niepodległej ojczyźnie, a nie być narażonym na mieszkanie w „twierdzy alpejskiej" jest tak mocne i tak powszechne, że zmusiło rząd austriacki do przyjęcia zaproszenia radzieckiego.

* * *

Światowa opinia publiczna bacznie śledzi rozwój wydarzeń międzynarodowych. W jakim kierunku będzie szedł ten rozwój? Wiele, bardzo wiele zależy od tego, jak aktywne będą narody. Rzecz zrozumiała, że decydujący wpływ na kierunek rozwoju będzie miała powszechność i siła walki narodów o niedopuszczenie do realizacji układów paryskich. Będzie miała siła poparcia, jakiego narody udzielają i udzielać będą pokojowym inicjatywom Związku Radzieckiego. Dla każdego logicznie rozumującego człowieka jest jasne, że im więcej trudności piętrzyć się będzie przed zwolennikami remilitaryzacji Niemiec zachodnich, tym bardziej skłonni będą oni do rokowań. Nie ulega wątpliwości, że trudności, na jakie natrafili oni przy przeforsowywaniu układów paryskich, zmuszają polityków amerykańskich do zastanowienia, zmuszają Eisenhowera, Dullesa czy Churchilla do godzenia się z myślą o konferencji wielkich mocarstw poświęconej sprawie odprężenia międzynarodowego.

A więc stanowisko narodów, ich walka, z każdym dniem nabierają coraz większego znaczenia. O tym pamięta naród polski żyjący jedną myślą z delegatami na Ogólnopolski Kongres Obrońców Pokoju, który rozpocznie obrady w dniu 3 bm. w Warszawie.

TADEUSZ GUMOWSKI

Uczyńmy wszystko aby pokrzyżować plany podżegaczy wojennych

Apel 1-Majowy Światowej Federacji Związków Zawodowych

WIEDEŃ, 1. 4.

Światowa Federacja Związków Zawodowych ogłosiła następujący apel do mas pracujących całego świata:

Ludzie pracy — mężczyźni i kobiety!

Z okazji święta 1 Maja Światowa Federacja Związków Zawodowych śle Wam gorące braterskie pozdrowienia i najserdeczniejsze życzenia.

W ciągu ostatnich lat prowadziliście i prowadzicie nadal bohaterską walkę; przed Wami—nowe zmagania o lepsze życie, wolność i pokój.

Do Waszej troski o pracę i chleb doszła jeszcze obawa o pokój, który jest zagrożony.

Wielkie monopole i wysługujące się im rządy, agenci imperializmu i kolonializmu działają obecnie jawnie. Nie są to już tylko pogróżki, lecz gorączkowe przygotowania do agresywnej wojny atomowej przeciwko krajom, w których nie ma wyzysku, w których masy pracujące decydują o swym losie i swej przyszłości.

Wiele koniecznych do życia bogactw materialnych, stworzonych pracą człowieka, siłą jego rąk i rozumu, wiele dzieł nagromadzonych przez wieki może ulec zniszczeniu. Wielu milionom istnień ludzkich zagraża zagłada. Oto dlaczego szerokie rzesze ludzi pracy powinny obecnie jeszcze bardziej zdecydowanie i zwarcie walczyć przeciwko bezpośrednim winowajcom tego niebezpieczeństwa i ich zbrodniczej polityce.

Ludzie pracy — mężczyźni i kobiety! Zorganizujcie jednolity i niezwyciężony front sił pracy i postępu przeciwko przygotowaniom do wojny atomowej, przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich, przeciwko prowokacjom wojennym imperializmu amerykańskiego w Europie i w Azji! Możemy i musimy obronić przed niebezpieczeństwem wojny wszystko, co wartościowe i piękne, co stworzone zostało przez Was — ludzi pracy.

Jedność woli i działania mas pracujących wszystkich krajów, nasza niezłomna solidarność silniejsze są od bomb atomowych i wodorowych, silniejsze od knowań podżegaczy wojennych. Niech w dniu 1 Maja we wszystkich zakątkach świata zabrzmi kategoryczne ostrzeżenie milionów ludzi pracy.

Dążcie do tego, aby walka o poprawę warunków życia i pracy, o realizację zasad karty praw związków zawodowych, o wolność i trwały pokój między narodami stała się hasłem tego wielkiego dnia międzynarodowej solidarności i braterstwa! Niech żyje 1 Maja!

Niech żyje solidarność i jedność wszystkich ludzi pracy! Niech żyje pokój!

ZE ŚWIATA

GRUPA DZIENNIKARZY AMERYKAŃSKICH PRZYBYŁA DO MOSKWY

Dnia 1 kwietnia przybyła do Moskwy grupa dziennikarzy amerykańskich, z Jamesem L. Weekiem na czele — współwydawcą dziennika „Roanoke-Rapids Daily Herald", ukazującego się w mieście Roanoke (północna Karolina). Wśród przybyłych dziennikarzy są wydawcy, redaktorzy i korespondenci szeregu dzienników i rozgłośni radiowych w stanach: Ohio, New Jersey, Texas, Tennessee, Maine, Kalifornia, New York i Pensylwania.

Dziennikarze amerykańscy zamierzają odwiedzić szereg miast Związku Radzieckiego.

NIEMIECKA „LUFTHANSA" JUŻ DZIAŁA

Jak podają z Hamburga, po raz pierwszy od 10 lat wystartowały z lotnisk niemieckich niemieckie samoloty komunikacyjne. W dniu 1 kwietnia nastąpiła inauguracja pierwszej linii komunikacyjnej tow. „Lufthansa": „Hamburg — Monachium z lądowaniem w Duesseldorfie i Frankfurcie nad Menem.

SKAZANIE ZBRODNIARZY WOJENNYCH WE FRANCJI

Trybunał wojskowy w Lyonie rozpatrywał sprawę 7 b. gestapowców niemieckich, którzy w okresie okupacji spowodowali wymordowanie kilkuset Francuzów. Trybunał skazał b. szefa gestapo w Marsylii Rudolfa Muklera na 20 lat więzienia, b. porucznika Theodora Schorera na dożywotnie ciężkie więzienie oraz pięciu b. agentów gestapo na kary więzienia od 8 do 15 lat.

SYTUACJA NA CYPRZE

Agencja Reutera donosi z Cypru, że w dniu 1 bm., w kilku miejscowościach na tej wyspie miały miejsce zamachy bombowe. W mieście Larnaki wskutek wybuchu bomby ucierpiał gmach policji. Nieznani sprawcy wrzucili bombę zapalającą do lokalu rozgłośni radiowej. Pożar wyrządził poważne szkody. W lokalu znaleziono także antybrytyjskie ulotki i broszury. Rzecznik władz brytyjskich oświadczył, że nieznani sprawcy dokonali również zamachu bombowego na gmach sztabu brytyjskich wojsk lądowych na Cyprze.

TRZĘSIENIE ZIEMI NA FILIPINACH

Agencja Reutera donosi z Manili (stolica Filipin), że w nocy z 31 marca na 1 kwietnia w północnej części wyspy Mindanao nastąpiło silne trzęsienie ziemi. Wiele domów w okolicy jeziora Lanao zawaliło się, grzebiąc mieszkańców pod gruzami. Około 200 osób zginęło, przeszło 1.500 osób odniosło rany, a 5 do 6 tysięcy pozostało bez dachu nad głową. Straty materialne są obliczane na kilka milionów dolarów.

Już tylko tygodnie nas dzielą od chwili otwarcia Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina

W III rocznicę podpisania umowy o budowie Pałacu

Trzy lata temu — 5 kwietnia 1952 r. podpisana została umowa między rządami radzieckim i polskim o budowie w Warszawie Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina, daru Kraju Rad dla naszego narodu.

W tym czasie, w niespotykanym u nas tempie, dzięki nowoczesnej technice wyrósł gmach — olbrzym. Dziś już tylko tygodnie dzielą nas od chwili, gdy Pałac otworzy swe podwoje, gdy podejmą tam pracę nasi naukowcy, gdy lokale teatralne i kinowe zaludnią się tłumem widzów, rozbrzmiewać będzie gwar młodzieńczych radosnych głosów w salach sportowych i ogrodzie zimowym. Ogółem 2.800 sal i pokojów Pałacu przyjmie tysiące użytkowników.

W ciągu minionego okresu warszawiacy przyzwyczaili się do dziennego niemal obserwowania postępu prac, wzbudzał podziw sprawność i organizacja tej wielkiej budowy, tempo, w jakim powstawał ten największy, bo o kubaturze 8[illegible] tys. m sześc., najwyższy — o ponad 231 m wysokości — gmach Polski. Strzelista sylweta Pałacu zrosła się z panoramą nowej Warszawy, stanowiąc już dziś nieodłączny, najważniejszy jej akcent.

Dziś Pałac znamy jeszcze tylko z zewnątrz. Jednak już wkrótce udostępni on nam całe bogactwo swego wnętrza. będziemy mogli wtedy zobaczyć w całej pełni efekty wysiłków nie tylko zgranej i doświadczonej załogi budowniczych Pałacu, lecz również wyniki pracy blisko 200 radzieckich fabryk, które wykonywały potrzebne do budowy urządzenia i materiały.

Ile trudów i wysiłków kosztowała ta budowa! 24 tys. tonn zmontowanych konstrukcji — to waga prawie 5 mostów takich jak Śląsko - dąbrowski. Milion sztuk zużytej cegły, dziesięć hektarów tynków, 2,5 tys. km — tj. niemal droga z Warszawy do Moskwy tam i z powrotem — założonych przewodów wodociągowych, kanalizacyjnych, centralnego ogrzewania, wentylacji i klimatyzacji, zainstalowanie 28 tys. punktów świetlnych, zużycie ogółem ok. 500 tys. tonn materiałów — liczby te mówią o ogromie wykonanych prac.

Trudno opisać wnętrze Pałacu, trzeba je zobaczyć, cyfry i fakty w niepełny sposób zobrazować mogą to, czego dokonały trzyletnia [illegible] i dużo szczerych przeżyć uczuć.

Dzięki ofiarnej pracy radzieckich przyjaciół, nasza kultura nasza otrzyma bawem cenną placówkę, rzającą właściwe warunki pracy — Pałac Kultury i Nauki — trwały symbol stosunków łączących narody radzieckie z narodem polskim, stosunków opartych na historycznym traktacie sprzed 10 lat.

Warszawa, cały nasz naród w Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina widzi nie tylko najwspanialszy nasz gmach, widzi w nim również sumę uczuć tysięcy ludzi radzieckich, którzy nie szczędzili trudów i wysiłków, by dar ich służył nam jak najlepiej.

Na cześć święta klasy robotniczej

Dokończenie ze str. 1

nie podpisów żadnego z pracowników ZPB im. Dzierżyńskiego, pierwszy do mównicy podszedł majster salowy z przędzalni średnioprzędnej tow. Dumalski. Zobowiązał on się w imieniu załogi przędzalni wykonać plan II kwartału przed terminem oraz zmniejszyć ilość odpadków przędzy o 0,2 proc.

— Jak wszyscy tu zebrani — oświadczyła mąż zaufania, tkaczka Zofia Zasińska — tak i ja pragnę pokoju i szczęśliwego życia. Złożę swój podpis pod apelem wiedeńskim. Ale to jeszcze nie wszystko. Pracujemy na surowcu pochodzącym z importu. Trzeba nim gospodarzyć oszczędnie, bo każda stracona złotówka zuboża nas. Ja pragnę, aby nasza Ojczyzna była jeszcze bogatsza i dlatego zmniejszę ilość odpadków o 21 kg, co da 314 zł oszczędności. Wiem, że moje zobowiązanie jest niewielkie, że to tylko kropla. Ale przecież z kropli składa się całe morze. Tak samo i nasze zobowiązania razem wzięte urosną do wielkiego czynu...

Kolejne wystąpienia przedstawicieli różnych oddziałów i zespołów nagradzane były rzęsistymi oklaskami i okrzykami.

Oto załoga przędzalni odpadkowej postanowiła zwiększyć wyprzędz o 0,3 proc. Pracownicy tkalni zmniejszą odpadki przędzy o 1.368 kg i dadzą o 250 tysięcy m tkanin I gatunku więcej.

Wiele złożono zobowiązań. W sumie powinny one przyśpieszyć wykonanie planu drugiego kwartału, umożliwić zrealizowanie zadań mniejszym nakładem kosztów.

ZAKŁADY „BORUTA" W ZGIERZU

W sali są ci wszyscy, którzy nie pełnią w tej chwili swych zawodowych obowiązków. Ale myśli robotników pochylonych nad kadziami, regulujących bieg maszyn tak że kierują się ku świetlicy zakładowej.

Za chwilę załoga Zakładów „Boruta" podejmie zobowiązania na cześć 1 Maja.

Szmer rozmów, ostatnie uwagi, uśmiechy. Młodzież otacza ZMP-owca Eugeniusza Sobolewskiego, który pierwszy spośród załogi postanowił poza godzinami zajęć zawodowych przepracować 50 roboczodniówek przy likwidacji ugorów — którejś ze wsi naszego województwa. Wieść o zamiarze Sobolewskiego szybko obiegła oddziały.

— Do chwili obecnej nasza młodzież zadeklarowała 1.040 godzin pracy na ugorach — mówi przewodniczący koła zakładowego ZMP, tow. Rajch.

Rozpoczyna się zebranie. Przewodniczący rady zakładowej tow. Dałek mówi do zebranych krótko i serdecznie. Zrywają się oklaski. Nie potrzeba wielu słów, by wyrazić wolę jak najlepszego uczczenia zbliżającego się święta. Święto to załoga „Boruty" powita czynem.

Na mównicy wielokrotny przodownik pracy z oddziału WT-4 tow. Sikorski. — W kwietniu — oświadcza on — będziemy pracowali tak uważnie i dokładnie, by zaoszczędzić 250 kg barwników. Jednocześnie rozpoczynamy współzawodnictwo o tytuł najlepszego zespołu zmianowego i najlepszej brygady w naszym oddziale.

W imieniu robotników działu głównego energetyka, zobowiązanie składa tow. Bibel.

— Skrócimy remont kotła nr 6 o dwa dni — mówi tow. Kocjan z oddziału WT-7.

— Staniemy na pierwszomajowych wartach ZMP-owskich. W czasie pełnienia wart będziemy tak pracować, by obniżyć koszty własne o 1.800 zł.

— My pracownicy działu głównego mechanika wyremontujemy towarzyszom ze wsi dwa siewniki. Dla naszego OZR wyremontujemy 6 pługów — składa zobowiązanie ZMP-owiec Mazurkiewicz.

Pracownicy brygady towarzysza Michalaka z tego samego oddziału wykonają specjalny „łapacz pyłu". ZMP-owcy z zespołu tow. Nowakowskiego wyremontują dodatkowo jedną maszynę. Robotnicy brygady tow. Wiecka wykonają kolumnę z deflegmatorem.

Długo jeszcze przedstawiciele różnych oddziałów i zespołów komunikują zebranym o swoich postanowieniach.

Zobowiązania podjęte wczoraj przez załogę Zakładów „Boruta" przyniosą państwu ponad 1.400 tys. złotych oszczędności.

ZPB W OZORKOWIE

Cenne zobowiązania pierwszomajowe podjęła załoga ZPB w Ozorkowie. Między innymi, tkalnia, w kwietniu, przez zmniejszenie zużycia surowca zaoszczędzi 163 tys. złotych. Przędzalnia natomiast obniży w bieżącym miesiącu koszty produkcji o 18 tys. zł, a wykończalnia o 22 tys. złotych.

Palacze kotłowi postanowili zwiększyć zużycie węgla odpadowego, dzięki czemu zaoszczędzą 300 tonn węgla wysokogatunkowego.

Angielski „czterofazowy" plan przygotowania rokowań wielkich mocarstw

Korespondent agencji United Press donosi z Londynu, że „mimo zastrzeżeń Winstona Churchilla, Wielka Brytania zaproponowała swym sojusznikom zachodnim „czterofazowy" plan przygotowania rokowań wielkich mocarstw na najwyższym szczeblu".

Agencja wyjaśnia, że plan ten przewiduje: 1) konsultację przedstawicieli USA, Wielkiej Brytanii i Francji w celu przygotowania spotkania ministrów Spraw Zagranicznych mocarstw zachodnich, 2) odbycie tego spotkania, 3) rozmowy uczestników tego spotkania z ministrem Spraw Zagranicznych ZSRR, 4) konferencję czterech mocarstw „na najwyższym szczeblu".

Konferencja prasowa w Departamencie Stanu USA

Dnia 31 marca na konferencji prasowej w Departamencie Stanu waszyngtoński korespondent TASS zadał rzecznikowi Departamentu Stanu, Suydamowi, następujące pytanie: „Jak rząd Stanów Zjednoczonych ustosunkował się do pytania rządu radzieckiego w sprawie wymiany delegacji rolników między ZSRR a USA?" Na pytanie to rzecznik Departamentu Stanu odpowiedział: „Omawiamy obecnie to zagadnienie i sądzimy, że w najbliższej przyszłości będziemy mogli ogłosić komunikat w tej sprawie. To wszystko, co mogę powiedzieć na ten temat".

VII losowanie obligacji NPRSP

Dalszy ciąg ze str. 1

czono mniejszy bęben, do którego członkowie komisji złożonej z przedstawicieli PKO, Związku „Samopomoc Chłopska" i innych organizacji wsypują 12.500 zwitków. Na nich odnotowane są wygrane.

Za chwilę rozpocznie się losowanie. Przedstawiciele społeczeństwa sprawdzają plomby na kołach, następnie próbny rozruch obydwu kół i na dany znak zbliżają się do nich dziewczęta w białych bluzeczkach i czerwonych chustkach — przodownice nauki ze Szkoły Ogólnokształcącej nr 34 w Łodzi. Wyciągają pierwsze losy i podają je radcy Ministerstwa Finansów, Stanisławowi Lejbrandtowi.

Wylosowane na początku premie nie są wysokie i wahają się w granicach od 150 do 250 zł. Jednak wkrótce na numer 872702 pada wygrana 1.000 zł. W chwilę później przez salę przebiega szmer aprobaty, kiedy Basia Sarwińska, uczennica klasy Vb, wyciąga wygraną 5.000 zł dla numeru 287939.

Liczni widzowie z zapartym tchem śledzą przebieg losowania. Przynieśli ze sobą obligacje. Na karteczkach, w kalendarzykach mają zapisane numery obligacji znajomych. Za każdym razem sprawdzają je skrupulatnie. Czy uśmiechnie się do nich szczęście? Czy na ich numer padnie jakaś większa wygrana?

Takie pytanie zadaje sobie wielu posiadaczy obligacji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski. Losowanie premii trwać będzie do dnia 18 kwietnia. I dopiero wtedy otrzymają oni odpowiedź na swe pytanie.

Po losowaniu premiowym komisja przystąpi do losowania obligacji przeznaczonych do wykupu według ich wartości imiennej. Tym razem już bez premii.

Wszystkich, których interesuje przebieg VII losowania obligacji Pożyczki RSP informujemy, że odbywa się ono codziennie, z wyjątkiem świąt, do dnia 18 bm. w gmachu PKO przy al. Kościuszki 15, o godz. 15.

WYKAZ

premii wylosowanych w dniu 1 kwietnia 1955 roku

Zł. 5.000 — nr nr 287939 298980 327161 903287.

Zł. 1.000 — nr nr 19575 111359 284504 286969 505837 682202 869587 872702.

Zł. 500 — nr nr 19574 27409 59228 111358 251192 251199 284507 287931 330147 357675 359183 359187 388081 398970 438231 442324 446179 499489 503852 503836 510085 580473 617975 653232 667060 682207 804774 807826 850781 872707 872710 903285.

Zł. 250 — nr nr 8935 10321 10323 10324 10326 10327 27488 27490 30297 52063 65438 80305 171211 171219 247424 251193 284508 286961 287940 298977 327080 327163 330141 357679 358806 356808 438232 446178 499487 503854 503858 510082 510086 510087 533183 573463 580471 580472 617976 667057 667059 672411 675741 682208 756847 776101 776102 776103 807825 850787 850789 869584 869589 872703 885383 903281 903282 903286 908464 908468 910066 958850 986768.

Ponadto wylosowano 613 premii po zł 150.

Francuskie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło faszystowską ustawę o „stanie wyjątkowym" w Algerze

W nocy z 31 marca na 1 kwietnia, po blisko 16-godzinnej debacie, francuskie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło 379 głosami przeciwko 219 rządowy projekt ustawy o „stanie wyjątkowym". W skład ustawy wchodzą artykuły wprowadzające „stan wyjątkowy" w Algerze na okres 6 miesięcy.

Wbrew temu, czego domagał się rząd, Zgromadzenie Narodowe uchwaliło poprawkę komisji spraw wewnętrznych stwierdzającą, że „stan wyjątkowy" może być wprowadzony jedynie na mocy ustawy, a więc za zgodą Zgromadzenia, a nie w drodze dekretu rządu.

Społeczeństwo francuskie energicznie protestuje przeciwko faszystowskiej ustawie o „stanie wyjątkowym". Wiele francuskich organizacji postępowych wypowiada się stanowczo przeciwko ustawie.

Narada aktywu łódzkiego TPP-R

Dnia 30 marca br. w sali Łódzkiego Klubu TPP-R odbyła się narada łódzkiego aktywu Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, poświęcona omówieniu dotychczasowych metod i stylu pracy tej organizacji oraz podjęciu uchwał, mających na celu podniesienie na wyższy poziom działalności TPP - R.

Zasadniczy referat wygłosił przewodniczący Zarządu Łódzkiego TPP-R tow. Julian Kubiak. Stwierdził on, że TPP-R na terenie naszego miasta ma wiele osiągnięć. Wzrosły znacznie szeregi członków TPP-R, przeprowadzono szereg odczytów, pogadanek, wystaw i różnych imprez. Mimo to w dotychczasowej działalności TPP-R można doszukać się wielu braków. III Plenum KC PZPR zwróciło uwagę na ścisłe przestrzeganie leninowskich zasad życia partyjnego, polegających w odniesieniu do organizacji masowych na przestrzeganiu kolegialności i demokracji wewnętrznej. Zasady te nie zawsze były przestrzegane w pracy aparatu TPP-R.

Dużą wagę przywiązuje się nadto do zabezpieczenia więzi między różnymi organizacjami, takimi jak ZMP, związki zawodowe, LPŻ, organizacje partyjne i komitety Frontu Narodowego.

Omawiając pracę poszczególnych organizacji dzielnicowych TPP-R tow. Kubiak stwierdził, iż dobry przykład daje dzielnica Polesie. Zarząd TPP-R tej dzielnicy, pracując kolektywnie, zna dobrze swój teren, a jego członkowie mają przydzielone konkretne zadania.

Źle natomiast pracuje TPP-R na wyższych uczelniach łódzkich, nad którymi opiekę objął Zarząd Łódzki TPP-R. Koła pozostawione same sobie i pozbawione pomocy ZMP nie przejawiają prawie żadnej aktywności.

Przedstawiciel Komitetu Łódzkiego PZPR tow. Mikuć, zabierając głos w dyskusji, stwierdził, że niedociągnięcia w pracy łódzkiej organizacji TPP-R wynikają z braku kontroli realizacji podejmowanych uchwał, krytyki braków i samokrytyki. Zwrócił on uwagę na zbyt powolny wzrost poziomu politycznego pracowników etatowych TPP-R w stosunku do potrzeb chwili oraz brak aktywnej współpracy i pomocy, jaką TPP-R powinno otrzymać ze strony organizacji partyjnych i wydziałów propagandy poszczególnych dzielnic PZPR.

Zabierając następnie głos w dyskusji wielu aktywistów TPP-R dzieliło się z zebranymi swymi doświadczeniami z dotychczasowej pracy.

Wytnij i zachowaj!

Ile wynosi opłata za pomoc sąsiedzką

Dekret o pomocy sąsiedzkiej chronił pracujących chłopów, nie posiadających własnego sprzężaju i maszyn, przed wyzyskiem kułaków. Jak wykazuje jednak doświadczenie roku ubiegłego, wielu rolników nie korzystało z przysługujących im praw dekretu. Zamiast zapłaty za wykonaną robotę w polu odrabiali oni u siebie za wykoskich. Działo się tak z dwóch zasadniczych wiejskich powodów, po pierwsze — rady narodowe nie kontrolowały należycie wykonania dekretu, po drugie — sami pracujący chłopi nie zawsze orientowali się, ile wynosi zapłata za przepracowany końmi dzień.

W br. cennik opłat w gotówce za korzystanie z pomocy sąsiedzkiej przedstawia się następująco:

Za wykonanie na obszarze 1 ha:

podorywka	65 —	80 zł
orka normalna	120 —	175 zł
bronowanie	15 —	25 zł
sprężynowanie	35 —	55 zł
siew siewnikiem rzędowym	20 —	35 zł

Oddanie do użytku na jeden dzień pracy:

1 koń z uprzężą i obsługa (1 człowiek)	—	70 zł
2 konie z uprzężą i obsługa (1 człowiek)	—	100 zł
1 wóz ogumiony	—	20 zł
1 wóz na obręczach	—	15 zł
1 pług jednoskibowy	—	7 zł
1 pług dwuskibowy	—	10 zł
1 brona lekka dwupolowa	—	5 zł
1 brona ciężka dwupolowa	—	5 zł
1 sprężynówka	—	12 zł
1 kultywator	—	12 zł
1 wialnia	—	10 zł
1 siewnik	—	10 zł
1 kosiarka	—	10 zł
1 żniwiarka	—	10 zł
1 snopowiązałka	—	10 zł
1 kopaczka	—	5 zł

Warto dodać, że właściwą cenę (pośrednią, najniższą czy najwyższą) ustala miejscowa gromadzka rada narodowa w zależności od miejscowych warunków ekonomiczno-rolniczych i przekazuje do zatwierdzenia prezydium powiatowej rady narodowej.

NASZE REZERWY w walce o obniżkę kosztów własnych

Inicjatywa członków partii

Było to przed rokiem. Nie osiągaliśmy nawet niskiego wskaźnika — 0,05 proc. I gatunku pończoch steelonowych. Do wykończalni przychodziły przeważnie wyroby surowe w IV gatunku. Pończochy w III gatunku pojawiały się jak rodzynki w cieście. O I i II gatunku nawet nie było mowy.

W wykończalni Zakładu „A" ZPP im. Zubrzyckiego działo się źle. Dyrekcja była zdania, że wykończalnia musi wzmóc walkę o jakość. Nie wskazano jednak, jak prowadzić tę walkę.

— Jakże walczyć o jakość, skoro trzeba ratować plan ilościowy — mówili robotnicy. Istotnie. Przeważnie do 10 dnia każdego miesiąca nie było prawie roboty w wykończalni, a pod koniec miesiąca goniliśmy na łeb, na szyję. Pracowaliśmy w godzinach nadliczbowych. Niejedną noc się zarywało. Praca była denerwująca. Byle drobiazg wywoływał kłótnie, niesnaski.

Pewnego popołudnia rozmawialiśmy długo z sekretarzem organizacji partyjnej. Grupa partyjna otrzymała zadanie.

W kilka dni później referowałam towarzyszom, na czym polegają trudności naszej wykończalni i czego oczekuje od nas organizacja partyjna. Musimy wspólnie doszukać się źródeł zła i wpłynąć na usunięcie przyczyn nastroju przygnębienia wśród załogi. Jakość produkcji musi się podnieść. Nie wolno nam dostarczać na rynek wyrobów niskiej jakości. Produkowanie pończoch niskiej jakości, to marnotrawstwo drogiej przędzy steelonowej.

Niektórzy towarzysze twierdzili: — Co my w wykończalni możemy poradzić? Już od kilku lat jest źle i sytuacja się nie poprawia, ale nawet pogarsza.

Nastrój kapitulanctwa wobec trudności ogarnął część naszych towarzyszy — Syskę, Cuchrę i innych. Kilku jednak członków grupy twierdziło: — Nie biadolić, znaleźć przyczyny złej jakości, zasadnicze jej źródła.

Dyskusja była długa. Notowałam w zeszycie uwagi towarzyszy. Zebrało się ich wiele. Streścić je można następująco: Źródłem złej jakości są maszyny podstawowe. Ich konserwacja musi ulec zasadniczej poprawie.

Niestety, dyrektor Strowajs zlekceważył nasze uwagi. Myśmy jednak nie ustąpili. Nowy dyrektor, tow. Pankowski, na wniosek egzekutywy dokładnie przeanalizował sprawy, o których mówiliśmy. Przybył na jedno z zebrań grupy. Rozmawialiśmy szczerze i otwarcie o wszystkich trudnościach i bolączkach oddziału. Towarzysze z innych oddziałów również dorzucali swoje uwagi.

Analiza sytuacji pozwoliła dyrekcji ustalić plan uzdrowienia naszego zakładu.

Maszyny poddane zostały dokładnemu przeglądowi, usprawniono transport towaru. Nasza grupa starała się pobudzać ambicję brakarzy, majstrów i robotników wykończalni, zachęcać ich do przodowania w produkcji.

Wzięliśmy się do walki o jakość. Nie wolno dopuścić, aby u nas, w wykończalni, panoszyło się niedbalstwo.

Nasza grupa partyjna starała się poszerzyć zasięg zainteresowań załogi oddziału. W miarę naszej pracy znika obojętność wobec tego, co się działo w innych oddziałach. Rosło zainteresowanie pracą całego przedsiębiorstwa i innych łódzkich zakładów. Prasówki stały się „chlebem powszednim". Obecnie naszym „chlebem powszednim" są m. in. wypowiedzi zamieszczane w ramach narady „Nasze rezerwy w walce o obniżkę kosztów własnych".

Rosła aktywność i inicjatywa grupy oraz całej załogi. Na nasz wniosek obito stoły ceratą, naprawiono deski, odmalowano sale, zainstalowano światło jarzeniowe. Jednym słowem życie stało się weselsze. Dojrzały warunki do stworzenia pierwszych pionów bezbrakowych. Powstały one w zakładzie „A". Ich inicjatorami byli członkowie partii. Nasz zakład „A" osiągnął wkrótce 8 proc. produkcji I gatunku. (Na „polskich nylonach" pion bezbrakowy uzyskał nawet 20 proc.).

Poprawił się surowiec, to prawda, ale i wielki wkład do walki o poprawę jakości pończoch steelonowych wnieśli nasi pończosznicy. Teraz wskaźnik 0,05 proc. I gatunku schować można do lamusa jako „pamiątkę" naszej niewiary we własne siły.

Bez przesady powiem, że wielu robotników raduje się z każdej pary pończoch I gatunku. Cieszymy się także, że dzięki poprawie jakości zakłady nasze wykonały plan akumulacji w roku 1954.

W walce z trudnościami wielu ludzi zmężniało, zahartowało się. Mamy wiele bezpartyjnych aktywistek, jak Lucyna Urbaniak, Danuta Oleczyńska, Jadwiga Drab, Irena Przybyłek i inne. Połowa załogi wykończalni bierze czynny udział w pracy komitetów Frontu Narodowego. Członkowie grup uczestniczą w zebraniach koła ZMP. Istnieje ścisła współpraca grup — partyjnej i związkowych. Towarzysze bezpartyjni nieraz nam wytknęli błędy w naszej działalności. Uznaliśmy, że w wielu wypadkach błędy te wynikają ze zbyt słabego jeszcze uświadomienia członków partii. Zwróciliśmy więc baczną uwagę na systematyczny udział w szkoleniu partyjnym.

Z nieśmiałych nie wyrobionych towarzyszy wyrośli bojowi ludzie, którzy odważnie i słusznie krytykują niedociągnięcia, domagają się od kierownictwa pomocy, usprawnienia produkcji. Takimi są Zofia Zając, Stanisława Zalewska, Bogumiła Izdebska, Maćkowiak i inne.

Towarzyszka Zając jest członkiem rady zakładowej. Mówiła mi niedawno:

— Wiesz, Szewcowa, sama nie wiem kiedy minęła mi trema. Bałam się dawniej otworzyć usta.

Śmiałyśmy się, bo Zającowa nie należy teraz wcale do małomównych.

Do szeregów partii garną się nowi towarzysze, przodujący robotnicy: Helena Sało, Stanisława Tomaszewska, Romualda Łabędzka i inni.

KATARZYNA SZEWC
organizator grupy partyjnej

PRZED 50 laty

2. IV. 1905 r.

„Brak pracy, zastój ekonomiczny, więc mnoży się bieda, żebractwo. Ludzie osłabieni głodem padają bez sił na ulicy.

...to choroba społeczna, której rozwój trzeba powstrzymać. Jedynym lekarstwem — to praca. Ale skądże jej wziąć? — czytamy w kronice tygodniowej łódzkiego „Rozwoju".

* * *

Właściciele zakładów cukierniczych i delegaci pracowników doszli do porozumienia w sprawie długości dnia pracy, który trwać ma obecnie 11 godzin. Polepszy się również płaca — czeladnik nie zarobi mniej tygodniowo niż 10 rubli.

* * *

ROZRUCHY WŁOŚCIAŃSKIE W POW. PIOTRKOWSKIM

We wsi Żywocin, w gminie Bogusławice, włościanie usiłowali rozebrać budynek folwarku Luśniki. Tłum chłopów z gminy Łęczna wywiózł z lasu tego majoratu drzewo. — Podżegacze — jak podaje prasa — zostali zaaresztowani.

* * *

Włościanie z Żywocina w pow. piotrkowskim domagają się przyłączenia do gminy ziemi obszarniczej, która leży odłogiem.

W Lądku-Zdroju

— Pogoda jest wspaniała, trzeba więc z niej korzystać — mówią kuracjusze i w chwilach wolnych od kąpieli i zabiegów udają się grupami na spacery po uzdrowisku.

NA ZDJĘCIU: grupa łodzian - kuracjuszy podczas przechadzki w parku zdrojowym.

W co będziemy ubierać się latem?

W co będziemy ubierać się w sezonie letnim br.? — takie pytanie zadają sobie już teraz tysiące mieszkańców kraju. Praktyki przemysłu odzieżowego w latach minionych nie napawają obecnie klientów pewnością, że poszukiwane w letnich miesiącach powiewne i ładne sukienki, jasne garnitury, szorty itp. ukażą się w sklepach w czerwcu i lipcu, a nie dopiero... dżdżystą jesienią.

W roku ub. gotowe sukienki jedwabne cieszyły się dużym powodzeniem. Niestety, było ich na rynku zaledwie 25 tys. Wyciągając z tego słuszny wniosek, przemysł odzieżowy przystąpił do wyprodukowania do końca czerwca 80 tys. takich sukienek. Ciekawa zapewne będzie dla kobiet wiadomość, że przeciętnie biorąc — fabryki mają wypuszczać nie więcej niż 150 jednakowych sukienek. Urozmaicenie to uzyska przemysł odzieżowy drogą wyprodukowania wielu nowych fasonów i modeli oraz wykonywania ich z materiałów różnych w kolorze i deseniach.

Tkaniny, z których w nadchodzącym lecie będą szyte suknie (głównie mongol), odznaczają się żywymi barwami. Obok tkanin dwukolorowych będą nawet — jak zapewnia przemysł odzieżowy — sukienki z jedwabiu siedmiobarwnego. W kolekcji materiałów jedwabnych na sukienki wiele jest pomysłowych tkanin pokrytych rysunkami. Niestety, nie wszystkie są szczęśliwie zaprojektowane.

W produkcji płaszczy damskich popularny flausz coraz bardziej wypiera inne materiały: wśród 30 wzorów tkanin jest wiele rodzajów flauszu — od jasnobeżowego do brązowego, od odcieni szafirowych aż do ciemnego granatu.

W Poznańskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego im. Komuny Paryskiej wykonano już 7 tys. płaszczy gabardynowych. Do końca maja br. ma być gotowych 4,5 tys. płaszczy damskich z gabardyny, według najnowszych modeli oraz 6 nowych wzorów płaszczy z materiałów kolorowo tkanych po 3—5 tys. sztuk z każdego wzoru. Te same zakłady mają zaplanowane na br. modne męskie ubrania sportowe, ale pragną przystąpić do produkcji dopiero w połowie roku.

Legnickie ZPO przygotowują na lato przede wszystkim męskie, damskie i dziecięce szorty turystyczne w ilości ponad 150 tys. sztuk. Rozpoczęto tam również produkcję poszukiwanych na rynku letnich mundurków harcerskich.

Spośród 118 nowych modeli i wzorów artykułów dzianych, jakie ukażą się w sklepach w nadchodzącym sezonie — na wyróżnienie zasługują przede wszystkim męskie koszule jedwabne z kieszonkami i rozpinane do dołu oraz chłopięce i męskie koszule kolorowo tkane z krótkim rękawem. Dla kobiet przygotowuje się wiele bluzek z jedwabnego trykotu.

CZYTELNICY PISZĄ — REDAKCJA ODPOWIADA

Ludzie i sprawy za Odrą i Nysą

PYTANIE: Czy w Niemieckiej Republice Demokratycznej — pyta ob. J. H. — istnieją też spółdzielnie produkcyjne i czy takie same jak u nas?

Zanim odpowiemy na Wasze pytanie, ob. J. H., wyjaśnijmy kilka spraw łączących się z interesującym Was zagadnieniem.

Celem wszystkich krajów demokracji ludowej jest zbudowanie socjalizmu — ustroju, który zapewnia coraz lepsze zaspokajanie materialnych i kulturalnych potrzeb ludzi pracy. Zgodnie z nauką marksizmu - leninizmu, kraje budujące socjalizm rozwijają przede wszystkim przemysł ciężki, będący podstawą zarówno rozwoju przemysłu lekkiego, jak i rolnictwa. Nie będziemy tutaj cytowali znanych Wam zapewne liczb, ilustrujących wielki wzrost produkcji przemysłowej w krajach demokracji ludowej. Rozwój przemysłu — jak można się na podstawie tych liczb przekonać — jest niezwykle szybki. Jednakże nie towarzyszy mu w odpowiednim stosunku rozwój produkcji rolnej. Toteż przed wszystkimi krajami budującymi socjalizm stoi zadanie wydatnego podniesienia produkcji rolnej.

Jako przykład troski władzy ludowej NRD o zapewnienie ludności dostatecznej ilości artykułów rolnych możemy podać, że jedno z niedawnych posiedzeń Rady Ministrów NRD (z 11 marca br.), na którym obecni byli członkowie Biura Politycznego SED, członkowie Prezydium Frontu Narodowego, komisji gospodarki rolnej i leśnej, Izby Ludowej, Niemieckiej Akademii Nauk Rolniczych oraz chłopów gospodarujących indywidualnie i zespołowo, zajmowało się właśnie sprawą zwiększenia produkcji rolnej w NRD.

Niezależnie jednak od kroków, zmierzających do rozwoju produkcji rolnej, niezależnie od udzielania pomocy chłopom gospodarującym indywidualnie w zwiększaniu produkcji ich gospodarstw, przed Niemiecką Partią Jedności Socjalistycznej — partią klasy robotniczej NRD — stoi jako jedno z najważniejszych zadań wprowadzenie wsi na drogę budownictwa socjalistycznego. Wiadomo bowiem, że nadmierne pozostawanie w tyle produkcji rolnej za produkcją przemysłową może być zlikwidowane jedynie poprzez rozwój spółdzielczości produkcyjnej.

W NRD, jak i we wszystkich krajach obozu pokoju i demokracji, polityka umacniania i rozwoju spółdzielni produkcyjnych opiera się na ścisłym przestrzeganiu zasady dobrowolności. W statucie dla spółdzielni produkcyjnych NRD punkt pierwszy rozdziału „Członkowie" głosi, że „przystąpienie do spółdzielni produkcyjnej może odbywać się jedynie na zasadzie dobrowolności".

W NRD, pierwszym w historii niemieckim państwie robotników i chłopów, istnieje obecnie ponad 5.000 spółdzielni produkcyjnych.

Tak więc mamy już odpowiedź na pierwszą część Waszego pytania, ob. J. H.

Druga część Waszego pytania brzmi: czy spółdzielnie produkcyjne w NRD są takie same, jak u nas? Porównajcie sami. W NRD są trzy typy spółdzielni produkcyjnych. W spółdzielni typu I członkowie zgodnie ze statutem oddają do wspólnej uprawy i użytkowania jedynie ziemię uprawną. Ogrody, łąki, pastwiska, lasy oraz bydło, maszyny rolnicze i sprzęt gospodarski pozostaje nadal indywidualną własnością członków. W spółdzielni typu II członkowie przekazują spółdzielni do wspólnego użytkowania poza ziemią również konie, traktory, maszyny rolnicze i sprzęt gospodarski. Spółdzielcy zatrzymują do osobistego użytku jednego konia, jednego lub dwa źrebaki lub jednego wołu. Ponadto zatrzymują również krowy i świnie. Statut spółdzielni typu III, najwyższej formy gospodarki zespołowej, przewiduje, że członkowie oddają do dyspozycji spółdzielni zarówno ziemię uprawną, jak i łąki, lasy, pastwiska, woły, częściowo krowy i świnie oraz maszyny i sprzęt rolniczy. Zespołowa gospodarka obejmuje w tym wypadku wszystkie gałęzie produkcji rolniczej.

Ponad 60 proc. ogólnej liczby spółdzielni produkcyjnych NRD stanowią spółdzielnie typu III i prawie po 20 proc. — spółdzielnie typu I i II.

We wszystkich trzech typach spółdzielni członkowie zachowują na własny użytek 0,5 ha ziemi, jako działki przyzagrodowe.

E. D.

11 milionów zł długu

O czym nie mówiono na konferencji Okręgowego Związku Zaw. Prac. Budownictwa

Coraz więcej budujemy w Łodzi i województwie łódzkim. Z roku na rok wzrastają zadania budownictwa. Ilość izb mieszkalnych oddanych do użytku w roku 1955 ma być o 65 proc. większa niż w 1954 roku.

Tymczasem ta ważna dziedzina naszego życia gospodarczego jest bardzo zaniedbana i to w sposób aż nazbyt widoczny dla każdego, kto choćby pobieżnie zainteresuje się problematyką łódzkiego budownictwa. Spróbujemy to udowodnić na przykładzie niedawno odbytej konferencji sprawozdawczo - wyborczej Okręgowego Związku Zawodowego Pracowników Budownictwa.

Na naradzie mówiło się o wielu ważnych sprawach. Ale to, jak się mówiło, warte jest zastanowienia, gdyż charakteryzuje w pewnym stopniu pracę przemysłu budowlanego i jego aktywu związkowego. W konferencji brał udział czołowy aktyw ze wszystkich przedsiębiorstw. Jednak dyskutanci w większości poruszali problemy raczej uboczne, jak na przykład niewłaściwy system sprzedaży biletów ulgowych w kinach, biletów tramwajowych.

Słusznie, że mówiono o tych sprawach, o bolączkach drobnych, ale uciążliwych. Zadaniem związków zawodowych jest przecież jak najdalej idąca troska o człowieka pracy.

Powstaje jednak pytanie, czy prócz tych zagadnień nic więcej nie nurtuje pracowników budownictwa łódzkiego? Czy uchwały II Zjazdu naszej partii i III Plenum KC nie stały się dla nich bodźcem do gruntownego zrewidowania dotychczasowych metod pracy, metod gospodarowania? Sądząc po przebiegu konferencji i niektórych faktach — ciągle jeszcze nie.

W 30-stronicowym referacie tow. Raduszyńskiego, przewodniczącego Okręgowego Zw. Zaw. Pracowników Budowlanych było wiele danych liczbowych i procentowych, obrazujących wzrost szeregów związkowych, współzawodnictwa i szkolenia zawodowego. Nie było tam natomiast ani słowa o tym, co się kryje za liczbami, o metodach pracy i mobilizacji załóg do wykonania nowych, zwiększonych zadań. Referent podał tylko, że na przykład ZBM wykonało plan finansowy za rok 1954 w 103 proc., a plan kubaturowy tylko w 96,6 proc., kwitując problem jednym zdaniem, że „za niewykonanie planu ponosi winę niewątpliwie Okręg, sugerowany imponującymi liczbami...". Nie było tam jednak chociażby próby krytycznej i samokrytycznej analizy przyczyn niewykonania zadań. Nic nie wspomniano o olbrzymim przekroczeniu przez budownictwo łódzkie planowanych kosztów własnych.

A to przecież stanowi zagadnienie centralne, z taką mocą podkreślane przez III Plenum. Tu tkwią najpoważniejsze niedomagania budownictwa. Czy to właśnie nie marnotrawstwo materiałów na wielu budowach i brak koordynacji pracy między przedsiębiorstwami spowodowały, że jedno tylko ZBM przekroczyło planowane koszty o 11 milionów złotych?

Niestety i referat, i dyskusja, zaledwie dotykały tego zagadnienia, traktowały dyskretnie, „w jedwabnych rękawiczkach". A trzeba było np. powiedzieć o stracie 4 milionów złotych przy budowie 9 ostatnio wykańczanych bloków.

Tak więc „niezwykła" delikatność i obiektywizm w cudzysłowie cechowały całą dyskusję aktywu związkowego budowlanych. Jeden z nielicznych wyjątków stanowiła wypowiedź tow. Jakubowskiego, dyrektora Budowlanego Przedsiębiorstwa Powiatowego w Łodzi. Mówił on o przerostach w zatrudnieniu, wskazywał na brak dozoru nad robotami ze strony inspektorów pracy. Między innymi wypowiedział też zdanie szczególnie ważne: **„My do dziś nie wiemy, ile nas kosztuje 1 metr sześcienny kubatury budynków, bo nie mamy rozliczonej ani jednej budowy z roku ubiegłego".** To chyba wystarcza, aby sobie wyobrazić, jak wygląda znajomość problematyki kosztów własnych wśród większości załóg i personelu majsterskiego.

Ale nie koniec na tym. Ukoronowaniem „wnikliwego" i „krytycznego" ustosunkowania się do nie wykonanych przez budownictwo zadań była wypowiedź dyrektora ZBM tow. Szkudlarka. Stwierdził on, że **wprawdzie w 1954 roku ZBM oddało do użytku łodzian o 120 izb mieszkalnych za mało, ale za to mieszkańcy województwa otrzymali dwa bloki ponad plan. Więc właściwie wszystko jest w porządku, a ZBM niesłusznie krytykuje się, bo ma ono mnóstwo trudności obiektywnych, a tu jeszcze rzuca mu się kłody pod nogi.**

Z tej wypowiedzi, jak i z wielu innych przebijała wyraźna i niesłuszna chęć „wybielenia" własnego podwórka, zasłonienia popełnianych błędów. W tym celu mówcy stawiali zarzuty, nawet zarzuty słuszne, ale pod adresem innych lub w ogóle bez adresu. Są to oczywiście metody, które do niczego nie prowadzą, nikogo nie mogą nauczyć lepszej pracy. Są one sprzeczne z zasadą socjalistycznej krytyki i samokrytyki jako głównego motoru rozwoju społeczeństwa. Jest to zagadnienie niezmiernie ważne, mało, niestety, doceniane przez dużą część łódzkiego aktywu budowlanego.

I tu ujawnia się główna słabość dotychczasowej pracy Zw. Zaw. Pracowników Budowlanych, ujawniają się niedostatki w wypełnianiu przez związek roli transmisji partii do mas. Fakt ten potwierdzony został w niektórych wypowiedziach. Dyskutanci stwierdzali, że wiele rad zakładowych... właściwie ogranicza się tylko do zbierania składek.

Inna słabość w pracy Związku Budowlanych, to często **niedostateczna troska o potrzeby pracowników.** Na konferencji przytaczano przykłady karygodnego braku dbałości o bezpieczeństwo i higienę pracy, skarżono się na brak elementarnych urządzeń sanitarnych. Tak samo liczne były głosy, domagające się organizowania świetlic i rozrywek kulturalnych. Nie ulega wątpliwości, że obowiązkiem związku było walczyć aż do skutku o zrealizowanie tych słusznych postulatów załóg budowlanych.

Obecnie wybrane zostały nowe władze związkowe, które pracują teraz nad przygotowaniem umów zakładowych. Podpisywanie umów rozpocznie się za kilka dni. Należy przypuszczać, że umowy te będą sporządzane z uwzględnieniem osiągnięć i błędów roku poprzedniego, że wyciągnięte zostaną odpowiednie wnioski na najbliższą przyszłość. Jednakże same tylko umowy, nawet najlepiej opracowane, nic nie zdziałają, jeżeli nie będą poparte szeroką pracą polityczną wśród załóg, szczególnie w sprawie wzmożenia walki o obniżkę kosztów własnych, korzystania z oręża krytyki i samokrytyki.

I tego trzeba się przede wszystkim domagać od całego aktywu związkowego, partyjnego i gospodarczego.

B. D.

Podnieść pracę studenta w kole naukowym do wysokiej rangi

W studenckich kołach naukowych łódzkich wyższych uczelni w ostatnim okresie można zaobserwować dwa dość niepokojące objawy. Przede wszystkim widoczne jest zawężanie pracy koła naukowego do zaspokajania doraźnych naukowych potrzeb studenta. Do niedawna jeszcze studenci Akademii Medycznej aktywnie pracowali w kołach naukowych przed sesją egzaminacyjną i pracę tę traktowali jako przygotowanie do egzaminów. Po zdaniu egzaminów zrywali z pracą w kole. Na Uniwersytecie, szczególnie na III roku polonistyki, studenci garną się wprawdzie do kół naukowych, ale czynią to tylko w obawie przed czekającymi ich już w przyszłym roku pracami magisterskimi. Pracę w kołach naukowych traktują jako pomoc w przygotowaniu się do egzaminu magisterskiego. Jest to nieporozumienie, bo właściwe przygotowanie do pracy magisterskiej student powinien otrzymać w wyniku uczestniczenia w seminarium kierunkowym, prowadzonym przez samodzielnego pracownika naukowego. Na ten fakt zwróciła uwagę kol. Danuta Zalewska na ostatniej konferencji wydziałowej ZMP.

Poza tym studenci lat starszych, szczególnie ci, którzy uzyskują bardzo dobre wyniki w nauce, którzy mają dobre przygotowanie i wyróżniają się poziomem naukowym jak i wiedzą metodologiczną, traktują pracę w kole naukowym z lekceważeniem. Nastawiają się na bardzo ambitną pracę naukową, prowadzoną w powiązaniu z wydawnictwami, co dla nich osobiście jest niewątpliwie korzystniejsze. Tego rodzaju „pogoń" za pracą naukową, prowadzoną, pod kierownictwem instytucji wydawniczych, a nie powiązaną z kołem naukowym, okazała się np. dla kol. Spieralskiego z Wydz. Hist.-Filozof. UŁ bardziej korzystna niż studia. Gwoli napisania pracy naukowej w celach publikacji kol. Spieralski porzucił studia na Uniwersytecie, chociaż miał warunki dla ich ukończenia. Wśród tej właśnie, wprawdzie bardzo nielicznej, części studentów panuje niezrozumiały dla nas dziś **cechowy stosunek do pracy naukowej** — wyrażający się w prowadzeniu pracy naukowej w ukryciu, przy zachowaniu możliwie absolutnej tajemnicy, dotyczącej źródeł naukowych, koncepcji i uogólnień do czasu publikacji dzieła naukowego. Naturalnie, że taki stosunek studentów do pracy naukowo-badawczej i kół naukowych nie może przyczyniać się do pozytywnego ich rozwoju.

W wyniku takiej atmosfery koła naukowe nie grupują tych studentów, którzy mają dostateczne przygotowanie do pracy naukowej i przy całkowitym zaangażowaniu się do prac w kołach naukowych — mogliby przyczynić się do podniesienia ich poziomu naukowego. Koła naukowe często posiadają minimalny, nie określony bliżej program działania, nie uwzględniający celu naukowych zamierzeń. Tego rodzaju sytuacja prowadzi do bardzo szkodliwej dla pracy kół naukowych płynności ich członków.

Słabość pracy większości kół naukowych wynika na pewno — poza wieloma innymi równie ważnymi przyczynami—i stąd, że **uczelniane organizacje ZMP nie zawsze widzą poważny związek wielu spraw wychowania z pracą naukowo-badawczą.** Oczywiście, ten stan rzeczy wynika przede wszystkim z braku zainteresowania tymi sprawami Wydziału Młodzieży Studenckiej ZŁ ZMP. W codziennej praktyce organizacji uczelnianych problem ten kształtuje się tak: jeżeli student nie przyjdzie na zebranie grupy studenckiej — na drugi dzień zwraca się mu uwagę. Jeżeli natomiast student przez długi czas wybitnie lekceważy sobie pracę w kole naukowym — organizacja ZMP, albo o tym nie wie, a jeżeli wie —nie zawsze zwraca na ten fakt uwagę. W referatach na zebraniach często mówi się, że „musimy zająć się pracą naukowo-badawczą". Przed kilku dniami w ZŁ ZMP odbyło się spotkanie młodych pracowników naukowych, pracujących w studenckich towarzystwach i kołach naukowych, ale instruktorzy propagandy ZU ZMP w spotkaniu tym udziału nie wzięli, mimo że przewodniczący ZU ZMP o treści zebrania i terminie byli powiadomieni.

Takich przykładów jest znacznie więcej. Wniosek wynikający stąd jest oczywisty. Dla dobra pracy ideologiczno-wychowawczej w uczelniach **organizacje ZMP muszą podnieść pracę studenta w kole naukowym do wysokiej rangi pracy ZMP-owskiej.**

Studenckie Tow. Naukowe Akademii Medycznej ma już cenny dorobek prac naukowo-badawczych. Aktyw kół naukowych zwraca szczególną uwagę w swych zamierzeniach naukowych na powiązanie teorii z praktyką lekarską. Twórcza tradycja obozów naukowych na wsi województwa łódzkiego przyczynia się do kształtowania sylwetki lekarza — społecznika. Podobny charakter mają prace naukowe, prowadzone wśród mieszkańców DMR. Ciekawe uogólnienia tych prac wskazują na szereg konkretnych zainteresowań młodego robotnika z dziedzin wiedzy o przyrodzie, budowie człowieka itp. Materiały, którymi dysponuje STN, mogą przy właściwym wykorzystaniu przez Wydziały Młodzieży Robotniczej i Propagandy Zarządu Łódzkiego ZMP przyczynić się do właściwego kształtowania zainteresowań mieszkańców DMR. Wspólnie z radą STN przy udziale aktywu DMR można by jeszcze w br. akademickim dokonać szerokiej popularyzacji doświadczeń, jakie ma już aktyw naukowy AM. Podobne próby powiązania teorii z praktyką czyni ostatnio Politechnika Łódzka. Należy przypuszczać, że Wydziały Młodzieży Robotniczej i Propagandy ZŁ ZMP w realizacji dalszych zamierzeń przyjdą Politechnice z większą pomocą.

Tych kilka dyskusyjnych uwag nasuwa następujące wnioski:

1 postawić przed każdym kołem naukowym określone zadania, idące w kierunku rozwoju naukowych zainteresowań studenta. W czasie studiów przygotowywać studenta do prowadzenia pracy naukowej w odległych od ośrodków naukowych placówkach pracy zawodowej,

2 ogólnouczelniane sesje naukowe i teoretyczne, obliczane najczęściej na efekt, przekształcić w coroczne sesje wewnątrz kół naukowych, przygotowane przez studentów pod ścisłą kontrolą i kierunkiem samodzielnych pracowników naukowych,

3 organizować częste spotkania członków kół naukowych z różnych uczelni dla omówienia wyników prac naukowych, konfrontacji doświadczeń, a nawet prowadzenia wspólnych badań naukowych,

4 poprawić pracę kół naukowych przy katedrach marksizmu - leninizmu i materializmu dialektycznego, które warunkują rozwój ofensywy ideologicznej wśród rzesz studenckich.

W lutym na plenarnym zebraniu ZŁ ZMP dokonano oceny realizacji wskazań poprzedniego plenum w sprawie ofensywy ideologicznej w środowisku studenckim. Należy jednak stwierdzić, że ocena ta była powierzchowna. W dyskusji nie brali udziału wszyscy bezpośrednio zainteresowani pracą kół naukowych i dlatego byłoby pożądane, by w dalszej dyskusji na ten temat na łamach prasy wypowiedzieli się pracownicy naukowi, aktyw Zrzeszenia Studentów Polskich i studenci pracujący w kołach naukowych.

IGNACY GAJEWSKI
kierownik Wydz. Młodzieży Stud. ZŁ ZMP

SZPILKI korespondentów

Czy przebić korytarz?

— Prrr, kasztan!

— Dlaczego stajesz? — niecierpliwi się woźnica drugiego wozu.

— Teraz to my zabawimy się chyba w górników — odpowiada ten z wozu pierwszego.

— A co tam?

— Nie widzisz? Niedługo trzeba będzie przebijać tutaj korytarz, żeby dowieźć przędzę do zakładu.

— Nic się nie martw — pociesza ktoś z boku — jeszcze parę miesięcy i same się rozlecą...

(Rozmowa ta toczyła się na dziedzińcu zawalonym stosami skrzyń od przędzy. Gdzie? **W Zakładzie „B" ZPDz im. Duracza).**

M. MIERZYŃSKI

Głos SPORTOWY

Bieg o nagrodę redakcji „L'Humanite" z... 23 miejsca

Mistrz Polski w biegu maratońskim Mieczysław Szewczyk

opowiada o swych wrażeniach ze stolicy nad Sekwaną

Wyjątkowo ludno było w mieszkaniu Mietka Szewczyka w kilka godzin po jego przybyciu z dalekiego Paryża, gdzie, jak wiadomo, startował w dorocznym biegu przełajowym redakcji „L'Humanite". Kiedy szczęśliwy turysta zaspokoił w dostatecznej mierze ciekawość najbliższych krewnych i znajomych, my z kolei zasypaliśmy go serją pytań. Zresztą — oddajemy głos uczestnikowi tego wielkiego biegu.

W ciągu ostatnich kilku dni — mówi czołowy polski długodystansowiec — nagromadziło się tyle niezatartych wrażeń, że nie wiem właściwie, od czego zacząć. Nie będzie przesady, kiedy swą relację rozpocznę właśnie nie od przebiegu samego biegu, ale od... pogody. Proszę sobie wyobrazić, że w chwili wyjazdu z Polski temperatura u nas wynosiła minus 9 stopni. Kiedy wysiadaliśmy z samolotu na paryskim lotnisku, spotkała nas wielka niespodzianka w postaci niesamowitego upału. Miejscowa prasa donosiła, że od 80 lat nie notowano tutaj w tym okresie aż tak wysokiej temperatury. Taka nagła zmiana warunków atmosferycznych w dużym stopniu ujemnie wpłynęła na formę wielu zagranicznych zawodników.

Czołówka „biegu asów", którą prowadzi jeszcze Polak Chromik, wybiega z lasku Vincennes na bieżnię stadionu. Za Chromikiem podąża Zatopek. Minął on Polaka dopiero na bieżni.

Za Zatopkiem (na zdjęciu ukryty za plecami) finiszuje rewelacja tegorocznego biegu na przełaj „L'Humanite" — Czechosłowak Ullsberger, wychowanek Zatopka. Jako czwarty biegnie słynny długodystansowiec węgierski Kovacs.

Foto „Miroir Sprint"

GDYBY NIE JEDNO OKRĄŻENIE, SUKCES BYŁBY JESZCZE WIĘKSZY

Według doniesień prasowych, polscy zawodnicy byli do ostatniej chwili przekonani, że trasa biegu wynosi 4 okrążenia. Okazało się, że jest ich 5. Czy w decydującej mierze wpłynęło to na ostateczną lokatę Polaków? — pytamy Szewczyka.

— Bezwzględnie. Do zakończenia IV okrążenia pozostało jeszcze kilkaset metrów, kiedy to nasi zawodnicy rozpoczęli morderczy finisz i aż 6 z nich, a mianowicie: Chromik, Ożóg, Lewicki, Wróbel, Gaj i Olesiński minęło metę w pierwszej dziesiątce. Byli oni niezwykle uradowani i chcieli już schodzić z trasy, gdy tymczasem organizatorzy dali do zrozumienia, że do zakończenia biegu pozostało jeszcze jedno okrążenie. Ten przedwczesny finisz uniemożliwił nam zajęcie lepszych miejsc.

ZATOPEK OBAWIAŁ SIĘ CHROMIKA

— Jak wyglądała walka na trasie w lasku Vincennes?

— Muszę stwierdzić, że w porównaniu z rokiem ubiegłym tegoroczny bieg przełajowy o nagrodę redakcji „L'Humanite" miał zupełnie inny przebieg. Już po starcie, zawodnicy, a ściślej mówiąc Chromik, który z miejsca objął prowadzenie, narzucili tak silne tempo, że co słabsi uczestnicy wyraźnie pozostawali w tyle. Już po pierwszym kilometrze utworzyła się czołówka, którą stanowili czołowi długodystansowcy Europy prócz Kuca. Tymczasem w roku 1954 sytuacja wyglądała zupełnie odmiennie. Przez większą część trasy zawodnicy biegli razem i dopiero na końcowym dwukilometrowym odcinku ważyły się losy walki. Jeżeli idzie o tegoroczny bieg, to jest charakterystyczne, że Zatopek z dziwnym uporem skracał dystans dzielący go od prowadzącego Chromika. Był to wyraźny znak, że czeski tytan bieżni czuł poważny respekt przed możliwościami Jurka. Zresztą przed samym biegiem Zatopek z zasady dość oszczędny w wypowiedziach, wyrażał się w samych superlatywach o młodym Polaku.

KILKA SŁÓW O KUCU

— W swej wypowiedzi wspomniał pan o Kucu, który jak wiadomo zajął dość dalekie miejsce. Czym należy tłumaczyć jego niedyspozycję?

— Dla mnie osobiście rezultat Kuca nie jest bynajmniej wydarzeniem tak sensacyjnym, jak to usiłowali sugerować niektórzy sprawozdawcy prasowi. Jeszcze przed rozpoczęciem biegu Kuc zwierzył mi się, że nie jest w pełni formy ze względu na ciężkie warunki atmosferyczne (duże mrozy), jakie panowały w Związku Radzieckim w okresie jego przygotowań do paryskiej imprezy. Z drugiej strony Kucowi nie odpowiadają z zasady biegi przełajowe, gdyż jego dość poważnej miary waga nie pozwala mu na ciężkiej trasie wykazać w pełni swych bezprzecznie wielkich możliwości. Jest on zdolny wykazać swą wysoką klasę jedynie na bieżni. Dlatego też z niecierpliwością oczekuję na wynik jego pojedynku z czołowymi długodystansowcami świata w ramach zawodów sportowych na warszawskim Festiwalu Młodzieży i Studentów.

ULLSBERGER TO BIEGACZ PRZYSZŁOŚCI

— Który ze startujących „w biegu asów" zawodników sprawił na Panu największe wrażenie?

— Nie ulega dwóch zdań, że młody, szerszemu ogółowi mało znany Czechosłowak, Ullsberger. Początkowo biegłem tuż, tuż za nim. Potem jak błyskawica „wyrwał" do przodu i nim się zorientowałem w sytuacji, dzielił mnie od niego dość poważny dystans. W drodze powrotnej z Paryża do Warszawy, lecąc samolotem wspólnie z ekipą czechosłowacką i NRD, nawiązałem z nim bliższą znajomość. Opowiadał o swych pierwszych startach, o treningach przeprowadzanych „metodą" Zatopka. Był niezwykle uradowany z zajęcia trzeciego miejsca. Zatopek, który jest jego wychowawcą, widzi w nim swego godnego następcę.

GORĄCY DOPING POLAKÓW

— Na zakończenie naszej rozmowy poproszę o kilka słów odnośnie reakcji widzów?

— Paryska publiczność z właściwą sobie impulsywnością dopingowała wszystkich zawodników. Nas, Polaków, szczególnie mile zaskoczyła jedna rzecz. Otóż w czasie biegu z nieprzeliczonej masy tłumu raz po raz padały głośne okrzyki po polsku: „Jurek, szybciej, szybciej", „Mietek, tempo, tempo". Tym szczerym dopingiem publiczność starała się pomóc nam w uzyskaniu jak najlepszych wyników. Zresztą nie tylko w czasie walki na trasie, ale w okresie całego pobytu w Paryżu darzono nas niezwykłą serdecznością.

Rozmowę przeprowadził
J. C.

Pierwszy sprawdzian kondycji naszych kolarzy

35 kolarzy łódzkich wypróbuje jutro swą kondycję w pierwszym tegorocznym biegu przełajowym. Tak się złożyło, że w Kłodzku nie stanął na starcie żaden z nich, odkładając tę próbę na niedzielę. Na liście zgłoszeń widnieją takie między innymi nazwiska, jak Grundmana, Jamroza i Sołygi z Gwardii, Beka i Michalaka z Włókniarza, do których doszlusują jeszcze inni. W Kłodzku błysnął dużym talentem Porodowski ze Startu. Być może, że i w Łodzi któryś z młodych nie znanych jeszcze zawodników zagrozi starym asom.

Wyścigi na przełaj nie są typową kolarską imprezą. Są one jakby wstępem do właściwych startów na torze i szosie, wymagających doskonałego ogólnego przygotowania fizycznego. Wyścigi przełajowe traktować więc należy wyłącznie jako sprawdzian kondycyjnego przygotowania poszczególnych zawodników do właściwego sezonu kolarskiego.

Bieg niedzielny rozegrany zostanie na dystansie 18 km w okolicach Helenowa. Trasa jego biec będzie w kierunku Stoków i Łagiewnik. Meta znajdować się będzie na torze, Start o godzinie 10.

Telefonując w niedzielę do naszej redakcji warto pamiętać, że tylko numer telefonu 260-42, będzie udzielać informacji na temat rezultatów spotkań ligowych.

Nie będzie tak źle...

Tego nie da się ukryć... Po prostu włosy jeżą się na głowie, a myśl — co to będzie, co to będzie? — nieustannie dręczy zwolenników drużyny piłkarskiej łódzkiego Włókniarza. Gdzie spojrzeć, czarne perspektywy. Tylko gazetę wziąć do ręki, wszędzie celujące cenzurki dla gry warszawskich Gwardzistów, najbliższych przeciwników łodzian. I nie można się temu dziwić. Rozgromienie mistrza Polski 7:1, to wielki sukces! Więc nieprędko refleksje na temat meczu znikną ze szpalt pism sportowych.

Zaglądnijmy zresztą do tych pism. Odświeżając niedzielne wspomnienia, „Przegląd Sportowy" pisze, że Gwardia warszawska w meczu z bytomską Polonią zadziwiła widzów świetną postawą napadu. Autor podaje dalej: „Ciągłe zmiany pozycji, szybkie pomysłowe akcje, nagłe przerzuty na skrzydła oraz duże umiejętności strzeleckie — oto najgroźniejsza z tego meczu charakterystyka ataku warszawian".

Trener Koncewicz zawiódł się na całej linii. Właściwie zawiodła go jego drużyna. A ponieważ zamierzał na szkielecie Polonii bytomskiej oprzeć skład przyszłej reprezentacji Polski, znalazł się na rozdrożu. Zamierza więc przeprowadzić gruntowną korektę swego projektu. Nie to jest jednak najważniejsze. Nas interesuje w tej chwili jego wypowiedź na temat warszawskiej klęski. Oto co powiedział sprawozdawcy stalinogrodzkiego „Sportu":

„Gwardia była bardzo bojowa, skuteczna, szybka, słowem wiedziała czego chce i sprawnie to realizowała w ciągu 90 minut gry. Wygrała za wysoko".

Tak, tego zdania są niemal wszyscy świadkowie warszawskiego pojedynku. Gwardia miała swój wielki dzień. Z nawiązką wykorzystała ostre strzelanie. Do Łodzi przyjedzie więc opromieniona sławą. Słusznie jej to się należy. Teoretyczne obliczenia wskazują, iż bez trudu wywiezie z naszego miasta dwa punkty. My jednak jesteśmy nieco innego zdania. Twierdzimy, że nie będzie tak źle. Dlaczego? Bo aż nazbyt dobrze znamy możliwości ligowych drużyn naszego kraju i dlatego m. in. nie wierzymy w cuda. A więc i nie wierzymy w to, że w ciągu tygodnia mogła ulec radykalnej zmianie forma warszawskich piłkarzy. Czasem tak się zdarza w piłce nożnej. Przytrafiło się to Polonii, która trafiła na wielki dzień Gwardzistów, podobnie, jak w roku ubiegłym chorzowska Unia na wyborną formę strzelecką łódzkiego napadu.

Kto wygra? Teoria wskazuje na to, że drużyna warszawska. Gdyby jednak stało się odwrotnie, i ten wynik nie powinien zaskoczyć tych wszystkich, którzy od wielu lat są świadkami różnych niespodzianek sportowych. Między innymi właśnie dlatego obecny konkurs PKOl. cieszy się tak niebywałym zainteresowaniem, że właśnie przy typowaniu wyników trzeba brać pod uwagę boje polskiej ligi.

W pierwszej lidze zmierzą się w niedzielę:

CWKS (Warszawa) — Lechia (Gdańsk)
Gwardia (Bydgoszcz) — Kolejarz (Poznań).
Stal (Sosnowiec) — Gwardia (Kraków).
Polonia (Bytom) — Ruch (Chorzów).
Garbarnia (Kraków) — Górnik (Radlin).
Włókniarz (Łódź) — Gwardia (Warszawa).

2.110 zawodników i zawodniczek na starcie biegu „Sztandaru Młodych"

Jakkolwiek biegi na przełaj redakcji „Sztandaru Młodych" rozegrane zostaną w niedzielę — to już dzisiaj można mówić o wielkim ich sukcesie. Ilość bowiem zgłoszonych zawodniczek i zawodników pobiła wszystkie dotychczasowe rekordy. 2.110 uczestników, to doprawdy, jak na nasze łódzkie warunki, liczba nie notowana. A tyle zgłosiło się właśnie dziewcząt i chłopców do biegów niedzielnych.

Najwięcej zgłoszeń wpłynęło do biegu na 1.000 m dla chłopców i do biegu na 500 m dla dziewcząt młodszych.

Biegi rozpoczną się o godzinie 9 przed Pomnikiem Wdzięczności. Po biegach, a więc przypuszczalnie około godziny 12.30, nastąpi rozdanie nagród, których zebrano również rekordową ilość i to dużej wartości. Warto wspomnieć, że wśród nich znajdują się, między innymi, radioodbiornik i rower.

Ponad 300 tysięcy kuponów wpłynęło do PKOl.

Popularność piłkarskiego Konkursu Olimpijskiego przeszła wszelkie oczekiwania. Wczoraj do godziny 12 liczba nadesłanych kuponów przekroczyła 300 tys. Jak nas informuje PKOl., kupony konkursowe w dalszym ciągu napływają i spodziewa się, że liczba ich może osiągnąć ponad 400 tys.

Co gdzie kiedy?

SOBOTA

Godz. 18. Sala przy ul. Próchnika 16. — Mecz tenisa stołowego o mistrzostwo I ligi Start (Łódź) — Stal (Radom).

NIEDZIELA

Godz. 10. Park Poniatowskiego. — Bieg przełajowy o nagrodę redakcji „Sztandaru Młodych".

Godz. 10. Park w Helenowie. — Przełajowy wyścig kolarski o mistrzostwo Łodzi.

Godz. 11. Boisko Sparty w parku Ludowym. — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi. Sparta (Łódź) — Włókniarz (Zgierz).

Godz. 14. Stadion przy al. Unii 2. — Mecz piłki ręcznej o mistrzostwo I ligi. Włókniarz (Łódź) — AKS (Chorzów).

Godz. 15. Stadion przy al. Unii 2. — Uroczystość otwarcia sezonu wiosenno-letniego.

Godz. 16. Mecz piłkarski o mistrzostwo I ligi Włókniarz (Łódź) — Gwardia (Warszawa).

Godz. 16. Basen MDK. — Zawody pływackie o puchar CRZZ.

Godz. 18. Sala Sparty, ul. Północna 36. — Mecz tenisa stołowego o mistrzostwo I ligi Sparta (Łódź) — Sparta (Wrocław).

Godz. 18. Sala MDK. — Mecz zapaśniczy o mistrzostwo II ligi, Włókniarz (Łódź) — Unia (Zgierz).

Uwaga! Sobotnie i niedzielne mecze piłkarskie łódzkiej klasy A podaliśmy szczegółowo we wczorajszym numerze.

Z Filharmonii

W poniedziałek koncertuje w Łodzi Lidia Grychtołówna

W poniedziałek, 4 bm., o godz. 19.30 w Filharmonii Łódzkiej wystąpi Lidia Grychtołówna, laureatka V Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina.

W programie recitalu: Polonez - Fantazja, Tarantella, Ballada f-moll i Scherzo h-moll.

Wieczór muzyki, humoru i satyry

W dniu 3 bm., o godz. 19.30, w sali Filharmonii Łódzkiej wystąpi znany zespół gitarzystów pod kierownictwem J. Ławrusiewicza.

Bogaty program z udziałem sióstr Do-Re-Mi, Lidii Wysockiej — humor, Juliusza Nemo — iluzje, zapewnia uczestnikom przyjemne spędzenie czasu.

Bilety do nabycia w MOI przy ul. Piotrkowskiej 104 i w „Orbisie" przy ul. Piotrkowskiej 65.

Komunikat Łódzkiego Ośrodka Szkolenia Partyjnego

Uwaga, słuchacze samokształcenia kierunku historii polskiego ruchu robotniczego.

Łódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego zawiadamia, że seminarium dla II roku nauczania, grupa 1, odbędzie się w czwartek, dnia 7 bm., dla I roku, grupa 2, w środę, dnia 6 bm., grupa 3 we wtorek, dnia 5 bm., i grupa 4 w poniedziałek, dnia 4 bm.

Wszystkie zajęcia odbędą się w Łódzkim Ośrodku, ul. Traugutta 1, początek zajęć o godz. 17.

- Wysokogatunkowe wędliny
- Różnego rodzaju pieczywo
- Pomarańcze, figi, rodzynki i orzechy

w sklepach łódzkich w okresie przedświątecznym

Łódzki handel uspołeczniony jest już przygotowany do pełnego zaopatrzenia mieszkańców Łodzi na nadchodzące święta.

Wydział Handlu Prezydium RN m. Łodzi informuje nas, że począwszy od dnia 5 kwietnia w sklepach łódzkich ukażą się: szynka gotowana, wędzona i surowa, polędwice, balerony, boczki oraz inne wysokogatunkowe wędliny. Do sprzedaży przygotowano również duże ilości białej kiełbasy surowej.

Łódzkie Zakłady Przemysłu Piekarniczego będą dostarczać w dniach od 4 do 9 kwietnia poza codziennym pieczywem duże ilości specjalnego pieczywa i różnych wyrobów cukierniczych. Sklepy piekarnicze zostaną bogato zaopatrzone w babki, makowce, placki, torty, mazurki itp. Wystarczające będzie również zaopatrzenie w jaja i mąkę. W sklepach rybnych i spożywczych będziemy mogli zaopatrywać się w śledzie solone.

W tygodniu przedświątecznym sklepy nasze zostaną zaopatrzone w 101 tonn pomarańcz, w około 13 tonn fig i w około 10 tonn orzechów oraz duże ilości rodzynków.

W celu umożliwienia wszystkim mieszkańcom łatwiejszego zaopatrzenia się w potrzebne artykuły, w sklepach zostaną przedłużone godziny sprzedaży. I tak w niedzielę, 3 bm., wszystkie sklepy handlu uspołecznionego oprócz sklepów wędliniarskich będą czynne tak samo jak w dni powszechnie. Dnia 4, 5, 6, 7 i 8 bm. wszystkie sklepy będą otwarte do godziny 21, z wyjątkiem sklepów mięsnych i wędliniarskich, które będą czynne tylko do godziny 19. W sobotę, 9 bm., sklepy będą otwarte do godz. 18. W niedzielę, 10 bm., wszystkie sklepy będą zamknięte, natomiast 11 bm. będą czynne tak jak w każde inne święta.

Z zakładów gastronomicznych w niedzielę, 10 bm., będą otwarte w godzinach od 12 do 20: „Artystyczna", „Świt", „Lotniczy", „Podmiejski", „Północny" i „Zgoda". W godz. od 9 do 18 — „Fabryczny", w godz. od 12 do 22 — „Gwarna" i „Delfin".

Kolejowe Zakłady Gastronomiczne w dniu 10 bm. pracują jak w każdą niedzielę. Kioski prowadzące sprzedaż papierosów, słodyczy, napojów chłodzących itp. w dniu 10 bm. będą zamknięte.

URB.

Młodzi chemicy stanęli do zawodów

Jadwiga Tracz — uczestniczka zawodów.

Duża, widna sala Młodzieżowego Domu Kultury im. Tuwima w Łodzi. Przy stolikach ustawionych w równych odstępach siedzą chłopcy i dziewczęta, przed nimi częściowo zapisane już arkusze papieru. Młodzież pisze uważnie, w skupieniu pochyla się nad stolikami. W sali panuje cisza.

Uczestnicy Olimpiady Chemicznej w czasie rozwiązywania zadań.

Przed chwilą rozpoczął się właśnie drugi etap I Ogólnopolskiej Olimpiady Chemicznej, którą dla uczniów klas licealnych zorganizowało w br. Ministerstwo Oświaty.

— Celem Olimpiady Chemicznej — mówi prof. Chrząszczewski, kierownik Zakładu Technologii Chemicznej UŁ, a zarazem przewodniczący Komitetu Okręgowego Olimpiady w Łodzi — jest wzbudzenie wśród młodzieży szkolnej większego niż dotąd zainteresowania chemią, a tym samym podniesienie poziomu i wyników nauczania w szkołach.

Do II etapu stanęło 77 uczniów przeważnie z klas X z terenu m. Łodzi oraz województw: łódzkiego i kieleckiego. Najwięcej zgłoszeń uzyskano ze szkół łódzkich, a w tym z VII TPD, z której w eliminacjach II stopnia bierze udział 10 uczennic, oraz ze szkoły III TPD — (również 10 uczniów). A oto dotychczasowe wyniki I etapu Olimpiady. Prowadzą: z terenu Łodzi — Teresa Wojciechowska, XIV Liceum Ogólnokształcące — 40 pkt; Andrzej Klimek III TPD — 40 pkt; Leszek Walewski III TPD — 37 pkt. Z terenu woj. łódzkiego najlepszym okazał się Andrzej Bulzacki — Sieradz Liceum Ogólnokształcące — 33 pkt; a z woj. kieleckiego Andrzej Gawin Opoczno, Liceum Ogólnokształcące — 34 pkt.

Uczestnicy II i III stopnia zawodów otrzymają specjalne odznaki Olimpiady Chemicznej. Zwycięzcom III etapu wręczone będą dyplomy i nagrody, również ich nauczyciele zostaną nagrodzeni.

R. K.

Kronika partyjna

Dzielnica Śródmieście: KD Śródmieście zawiadamia, że narada sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych i oddziałowych organizacji partyjnych grupy A odbędzie się w dniu 4 bm., o godz. 16, w sali KD, II p.

Narada sekretarzy grupy B odbędzie się w dniu 5 bm., o godz. 16, w sali KD, II p.

Obecność obowiązkowa.

Do wiadomości kierownictwa WRZZ

Niewykorzystane skierowania na wczasy leżą w biurkach Zarz. Okręgowych Zw. Zaw.

Wiosna w górach, to nie lada atrakcja dla wielu ludzi pracy, którzy swój urlop pragnęliby wykorzystać w kwietniu. Tymczasem nie zawsze mogą otrzymać skierowania z winy Zarządów Okręgowych Zw. Zawodowych, które do tej sprawy odnoszą się z wyraźnym lekceważeniem. Przewodniczący poszczególnych okręgów widocznie wychodzą z założenia, że najodpowiedniejszymi miesiącami na wczasy lecznicze czy wypoczynkowe są tylko miesiące lipiec i sierpień. Do chwili obecnej jest wiele nie wykorzystanych skierowań na kwiecień, i to do tak atrakcyjnych miejscowości, jak Świeradów, Polanica, Szczawno czy Żegiestów. I tak np. Zw. Zawodowy Pracowników Budowlanych nie wykorzystał 23 zwykłych skierowań 14-dniowych i 8 na wczasy trzytygodniowe. Zarządy Okręgów Zw. Zawodowych Pracowników Służby Zdrowia oraz Prac. Handlu nie wykorzystały po 11 skierowań. 9 nie wykorzystanych 21-dniowych wczasów na kwiecień ma Związek Zawodowy Chemików. Podobnie przedstawia się w tych związkach sprawa wykorzystania wczasów zwykłych. O tych niedociągnięciach sygnalizujemy Prezydium WRZZ w Łodzi.

Zarządy Okręgu powinny natychmiast usprawnić rozdział wczasów, na które czekają ludzie pracy.

TEATRY

NOWY (Więckowskiego 15) — dnia 2 bm., godz. 19 — „Wesele Figara". Dnia 3 bm. — nieczynny.

POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) — dnia 2 bm., godz. 10 — „Kopciuszek", godz. 13 — „Kopciuszek", godz. 19 — „Zatrzymać pociąg". Dnia 3 bm. — godz. 15.30 — „Kopciuszek", godz. 19 — „Tania".

MŁODEGO WIDZA (Moniuszki 4a) — dnia 2 bm., godz. 19 — „Balladyna". Dnia 3 bm., godz. 14.30 — „Balladyna", godz. 19 „Balladyna".

IM. ST. JARACZA (St. Jaracza 27) — dnia 2 bm., godz. 15 — „Winnica ojca Gaureau", godz. 19 — „Zbójcy". Dnia 3 bm., godz. 15 — „Imieniny pana dyrektora", godz. 19 — „Skąpiec".

MUZYCZNY (Piotrkowska 243) — dnia 2 bm., godz. 19.15 — „Zemsta nietoperza". Dnia 3 bm., godz. 19.15 — „Zemsta nietoperza".

ESTRADA SATYRYCZNA (Traugutta 1) — dnia 2 bm., godz. 19.15 — „Uwaga, kręcimy". Dnia 3 bm., godz. 19.15 — „Uwaga, kręcimy".

ARLEKIN (Piotrkowska 152) — dnia 2 bm., godz. 9 — widowisko zamknięte. Dnia 3 bm., godz. 17 — „Ciżemki ze smoczej skóry", godz. 20 — „Lekarz mimo woli".

PINOKIO (Kopernika 16) — dnia 2 bm., godz. 10 — „Siedmiu czarodziejów". Dnia 3 bm., godz. 12 — „Siedmiu czarodziejów", godz. 17 — „Siedmiu czarodziejów".

OPERA (Więckowskiego 15) — dnia 3 bm., godz. 11 — „Straszny dwór".

WYSTAWY

PUNKT WYSTAWOWY CBWA (Piotrkowska 102a) — wystawa prac Dobrosława Czajki — czynna w godz. od 10 do 13 i od 15 do 18.

* * *

OŚRODEK PROPAGANDY SZTUKI (park Sienkiewicza) — wystawa TPP-R pn. „Przyjaźń w walce i pracy". Wystawa czynna codziennie za wyjątkiem wtorków od godz. 10 do 20.

KINA

BAŁTYK (Narutowicza 20) — „Rezerwowy gracz" — godz. 16, 18, 20.

GDYNIA (Tuwima 2) — Program filmów dokumentalnych i kulturalno-oświatowych: — „Skrzydlaci obrońcy" — godz. 18, 19.30. Program dla najmłodszych: — „Na leśnej estradzie", „O kogutku i kurce", „Serce bohatera", „Czarodziejskie witaminy" — godz. 16, 17.

MŁODA GWARDIA (Zielona 2) — „Cztery serca" — godz. 16, 18, 20.

PIONIER (Franciszkańska 31) — „Podstęp swatki" — godz. 17, 19.

POLONIA (Piotrkowska 67) — „Cesarski słowik" — godz. 16, 18, 20.

PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) — „Witaj słoniu" — godz. 18, 20.

1 MAJA (Kilińskiego 178) — „Ditta" — godz. 17, 19.

REKORD — remont.

ROMA (Rzgowska 84) — „List z piórkiem" — godz. 18, 20.

SOJUSZ (Nowe Złotno) — „Sługa dwóch panów" — godz. 18.30.

TATRY (Sienkiewicza 40) — „Poemat o miłości" — godz. 16, 18, 20.

ŚWIT (Bałucki Rynek) — „Strażnica w górach" — godz. 18, 20.

STYLOWY (Kilińskiego 123) — „Sygnał na rzece" — godz. 18, 20.

WOLNOŚĆ (Przybyszewskiego 16) — „Ciemna rzeka" — godz. 14, 16, 18, 20.

WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) — „Kariera" — godz. 16, 18, 20.

WISŁA (Tuwima 1) — „Kariera" — godz. 16, 18, 20.

ZACHĘTA (Zgierska 26) — „Autobus odjeżdża o 6.20" — godz. 18, 20.

DWORCOWE (Dworzec Kaliski) — „Taniec z różami" — godz. 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22.

Dyżury aptek

Dziś, 2 bm., dyżurują następujące apteki: Limanowskiego 1, Piotrkowska 25, Łagiewnicka 120, Piotrkowska 307, Narutowicza 42, Gdańska 90, Armii Czerwonej 8, Srebrzyńska 67.

Jutro, 3 bm., dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 165, Narutowicza 6, Rzgowska 147, Więckowskiego 21, Karolewska 48, Przybyszewskiego 41, Limanowskiego 80.

DYŻURY SZPITALI

Chirurgia: dziś, 2 bm., całą dobę dyżuruje Szpital im. dr Sterlinga, ul. Sterlinga 1-3. Jutro, 3 bm., całą dobę dyżuruje Szpital im. dr Pirogowa, ul. Wólczańska 195.

Interna: dziś, 2 bm., całą dobę dyżuruje Szpital im. dr Pirogowa, ul. Wólczańska 195. Jutro, 3 bm., całą dobę dyżuruje Szpital im. dr Oluzińskiego, ul. Zakątna 44.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś, 2 bm., od godz. 8 do 20 dyżuruje Szpital im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15. Od godz. 20 do 8 dyżuruje Szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34-36.

Jutro, 3 bm., od godz. 8 do 20 dyżuruje Szpital im. dr Jordana, ul. Przyrodnicza 7, od godz. 20 do 8 dyżuruje Szpital im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15.

Ważne telefony

Straż Pożarna — 8
Pogotowie Ratunkowe — 254-44
Miejska Komenda MO — 253-60
Miejski Ośrodek Informacji — 159-15.

Wykłady TWP

W auli Wyższej Szkoły Ekonomicznej, przy ul. Armii Ludowej 3-5, w dniu 3 bm. odbędą się następujące wykłady:

Godz. 9 — „Walka KPZR o zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego" — część druga.

Godz. 10.40 — „Ustrój demokracji ludowej w Polsce" — funkcja rad narodowych.

Wstęp wolny.

RADIO

SOBOTA, 2 KWIETNIA 1955 R.

FALA 202,1 m

WIADOMOŚCI: 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 14.00, 18.15, 21.30, 23.55.

12.10 Przegląd prasy stołecznej. 12.30 „Na swojską nutę". 12.45 Aud. dla wsi. 13.10 Utwory wiolonczelowe. 13.30 Aud. szkolna dla klas V, VI i VII. 14.10 Audycja szkolna dla klas I i II. 14.30 Koncert symfoniczny. 15.15 Koncert orkiestry ŁRPR pod dyr. H. Debicha; 16.00 Montaż słowno-muzyczny pt. „Włókniarze w służbie Melpomeny"; 16.20 „Śladem naszych interwencji"; 16.30 Zespoły świetlicowe przed mikrofonem. 16.50 Reportaż pt. „Festiwal już niedługo". 17.00 Audycja dla dzieci. 17.30 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry mandolinistów ŁRPR pod dyr. Edwarda Ciukszy. 17.50 Łódzki dziennik radiowy. 18.00 Mozaika muzyczna. 18.20 Audycja aktualna. 18.35 „Pieśni i melodie ludowe". 19.00 Muzyka i aktualności. 19.25 Audycja literacka. 19.55 Muzyka taneczna. 20.30 „Przy sobocie po robocie". 21.50 Piosenki. 22.00 Koncert życzeń — audycja słowno-muzyczna. 23.00 „Dla każdego coś miłego".

WSZYSTKIE SKLEPY SPOŻYWCZE PSS w ŁODZI

skupują dostarczone im opakowania szklane jak: PRÓŻNE BUTELKI

monopolowe po wódkach czystych i spirytusie, fasonowe po wódkach gatunkowych, po occie i spirytusie denaturowanym, po oleju i sokach typu monopolowego, po winie typu „Bordeaux" i „Szampanki" o poj. 0,70 l i 0,75 l oraz KAPSLÓWKI, BUTELKI po przyprawach w płynie typu „Winiary" i „Warta" z cedzikiem i bez cedzika, SZKLANKI po musztardzie z przykrywką szklaną o poj. 200 g w kształcie stożkowym, SŁOJE PRZEMYSŁOWE z gwintem i nakrętką bakelitową po przetworach owocowych oraz słoje typu „Kapar" i „Dalspo".

Za dostarczone, nie uszkodzone i czyste opakowania szklane, sklepy płacą ich wartość według obowiązującego cennika.

GOSPODYNIE! Zwracajcie do naszych sklepów zbędne Wam próżne opakowania szklane, które zawalają wasze komórki i strychy. Dostarczając je do naszych sklepów otrzymacie pieniądze, opróżnicie strychy oraz zabezpieczycie w niezbędne opakowania szklane zakłady produkcyjne, obniżając koszty własne, przyczynicie się do szybszego rozwoju gospodarki narodowej oraz podniesienia stopy życiowej mas pracujących.

790-K

Wykwalifikowanych tkaczy zatrudnią od zaraz Pabianickie Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Bojowników Rewolucji 1905 roku. Wszelkich informacji udziela biuro personalne przy **ul. Berlinga nr 3.** 726-K

KOMUNIKAT

Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Inkasa w Łodzi, powiadamia wszystkich odbiorców ryczałtowych z ogranicznikami, że poczynając od dnia **1 kwietnia 1955 r. rachunki za energię elektryczną wystawiane i inkasowane będą bezpośrednio w mieszkaniach odbiorców.** W związku z powyższym odbiorcy nie powinni zgłaszać się do kas przedsiębiorstwa przy ul. Tuwima 58, **lecz oczekiwać inkasenta w domu.**

773-K

1 kier. technicznego, oraz 2 kier. budów z odpowiednim przygotowaniem fachowym i praktyką — inżyniera, względnie technika budowlanego zaangażuje natychmiast **BPP w Gorzowie Wlkp.** Uposażenie wg układu zbiorowego w budownictwie. Zgłoszenia z życiorysem oraz odpisem świadectw kierować pod adresem: **Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe w Gorzowie Wlkp. ul. Kosynierów Gdyńskich 79.**

776-K

Kierownika działu księgowości, kierownika działu organizacji i rewizji rachunkowości oraz **samodzielnego księgowego** zaangażuje od zaraz **Łódzki Zarząd Przemysłu Gastronomicznego.** Zgłoszenia osobiste do głównego księgowego **ul. Piotrkowska 24.** Reflektuje się tylko na siły wysoko kwalifikowane.

780-K

Inżynierów mechaników - technologów, projektantów instalacji sanitarnych, architektów, konstruktorów budowlanych, inżyniera lądowca, technika normowania prac projektowych oraz **konstruktorów mechaników** zatrudni od zaraz **Biuro Projektowania Zakładów Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego, Oddział w Łodzi, ul. Wigury 21.** Zgłoszenia osobiste z podaniem i życiorysem przyjmuje sekcja kadr.

748-K

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12—14, sekretarz odpowiedzialny w godz. 10—12. Telefony: centrala telef. 293-00 (łączy ze wszystkimi działami), redaktor nacz. 216-14, sekretarz odpow. 219-05, dział partyjny 216-19 dział korespondentów, listów i interwencji 219-42, dział miejski 260-42, dział ekonomiczny 218-11, dział rolny 146-82, dział sportowy 141-71, Redakcja nocna 145-50, Dział ogłoszeń — Łódź, ul. Piotrkowska 96, tel. 111-50 i 114-75. Wydawca: RSW „Prasa". Adres redakcji: Łódź, Piotrkowska 96, II piętro. Druk. RSW „Prasa", Żwirki 17, tel. 206-42. Prenumerata miesięczna wynosi zł 3,50, przyjmują urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze. Prenumeratę w kolportażu zakł. — miesięcznie zł 2.80 — przyjmuje PPK „Ruch". D-6-8450

List z Warszawy

Wśród autografów i portretów Fryderyka Chopina

W starym zamku Ostrogskich, pięknie odbudowanym na siedzibę Towarzystwa im. Fryderyka Chopina, otwarta została w dniach Konkursu Chopinowskiego wystawa autografów i portretów genialnego kompozytora.

Wiele godzin spędzili uczestnicy i goście Konkursu w ciszy trzech muzealnych sal, wśród pisanych ręką Chopina listów, wśród kreślonych na nutach dedykacji, rękopisów preludiów, walców, mazurków...

Portrety olejne i akwarele, rysunki węglem, misternie rżnięte kamee, medaliony w brązie, ołówkowe szkice, wykonane przez takich mistrzów, jak np. Ary Scheffer, czy rysowane przez przyjaciół Fryderyka odtwarzają charakterystyczny cienki, wydatny nos, bujne włosy, ciemne, patrzące przenikliwie oczy.

Starannie, dziecięcym pismem wykaligrafowany wiersz:

„Gdy świat Imienin uroczystość głosi
Twoych, móy Papo, wszak i mnie przynosi
Radość z powodem uczuciów złożenia..."

To laurka, wręczona ojcu w dniu imienin przez 6-letniego Fryderyka. A obok powinszowanie dla matki, zaczynające się od słów: „Imienin dziś Twoich, Mamo, Ci winszuję". Fryderyk pisywał wiersze od 6 roku życia. Układał rymowane laurki i powinszowania dla rodziców i przyjaciół, np. w zbiorze listów do przyjaciela Fontany znalazł się taki wierszyk:

„Rzadka jest przyjaźń prawdziwa,
Skąpo swych darów udziela
Co za szczęścia ten używa,
Kto mógł znaleźć przyjaciela".

Za szkłem gablot bieleją, z lekka tylko pożółkłe, stroniczki listów do rodziców z Szafarni na Kujawach, gdzie, jak pisze Fryderyk, „...nayprzyjemniey zawsze czas mi schodzi". Niektóre z tych listów ujmował on w formę „Kuriera Szafarskiego", parodiując ówczesny „Kurier Warszawski". Oglądamy dalej oryginał młodzieńczego poloneza, ofiarowany przez 11-letniego Chopina swemu nauczycielowi Wojciechowi Żywnemu, dedykacje dla Marii Wodzińskiej, młodzieńczej miłości Chopina, umieszczone na autografie Walca As-dur, na pierwodruku „Grande Valse Brillante", op. 18 i pierwodruku mazurków. Pod wpływem miłości do Marii Chopin skomponował muzykę do wiersza Mickiewicza „Moja pieszczotka".

Kwiaty stoją u stóp fortepianu, na którym przez ostatnie dwa lata swego życia grał Chopin. Trudno oprzeć się wzruszeniu na myśl, że jego palce dotykały tych pożółkłych dziś klawiszy, wydobywając z instrumentu cudowne tony, w których zawarta jest najgłębsza treść uczuć, wysiłków i tęsknot nie tylko kompozytora, ale całego narodu.

Litografia Vignerona z 1836 r. zdobi artykuł o Chopinie, zamieszczony w tygodniku „Przyjaciel Ludu", tygodniku wydawanym w Lesznie (woj. poznańskie), który pierwszy, poza Warszawą, na terenie ziem polskich rozdartych przez zaborców pisał o wielkim muzyku:

„Wszędzie, gdzie się dał słyszeć, pisma publiczne napełnione były pochwałami jego cudnej gry i niezrównanych kompozycyi".

A gdy grał „...wówczas bladość jego twarzy niknęła, a ciemne oczy pałały ogniem nadludzkim..."

A potem stoimy długo przed spisem autografów dzieł Chopina, zatrzymanych bezprawnie w Kanadzie. Znajduje się tam między innymi drugi Koncert fortepianowy f-moll, którego brak wstrzymuje realizację wydania w autografach dzieł wszystkich Chopina. Towarzystwo im. Fryderyka Chopina zwracało się wielokrotnie o zwrot tej cennej pamiątki. Zwracało się o udostępnienie przynajmniej fotokopii Koncertu. Bez skutku. W Kanadzie, wraz z innymi bezcennymi zabytkami naszej kultury, znajduje się i jedyny przedstawiający Chopina dagerotyp.

Jest to tym boleśniejsze, że posiadamy niezwykle mało pamiątek po genialnym muzyku, jakkolwiek rzeczy Chopina, pozostałe po jego śmierci i przewiezione z Paryża do Warszawy jako spadek dla jego sióstr, stanowiły całe muzeum. Były tam m. in. dary od króla Ludwika Filipa i od muzyków, od królowej angielskiej i towarzystw muzycznych, od bankiera Rotszylda i uczniów Chopina. Wśród tych prezentów znajdował się np. złoty garnitur do herbaty, pięknie rzeźbiony puchar z górskiego kryształu, jak również — ofiarowany przez jedno z paryskich towarzystw muzycznych — wspaniały fotel z czarnego hebanu, pięknie inkrustowany, z siedzeniem obitym białym jedwabiem zdobnym w chiński haft. Było tych przedmiotów tyle, że nie pomieściły się w dwu mieszkaniach sióstr Fryderyka i niektóre rzeczy przechowywano w skrzyniach na strychu. Między tymi właśnie nie rozpakowanymi skrzyniami były dwie, czy trzy z rękopisami kompozycji Chopina, które, nie przejrzane przezeń, nie poprawione, nie kwalifikowały się — jego zdaniem — do wydania.

Wszystkie te pamiątki zgromadzone po śmierci jednej z sióstr Chopina, Ludwiki Jędrzejewiczowej, u drugiej siostry — Izabeli Barcińskiej, w pałacu Andrzeja Zamoyskiego na Nowym Świecie — padły w 1863 r. pastwą płomieni. Z okna tego pałacu rzucono bombę na hr. Berga, dowódcę wojsk Królestwa Polskiego. Jako odwet za ten zamach, pałac został przez carskich zaborców zdemolowany i podpalony. Ocalała zaledwie drobna cząstka pamiątek. Spaliły się listy Chopina do rodziców, które pisywał w ciągu swego blisko 20-letniego pobytu za granicą, wspaniały portret pędzla Ary Scheffera (w muzeum znajduje się jego kopia), przedmioty, wśród których Chopin żył, które lubił.

Podczas demolowania pałacu wyrzucony został przez okno fortepian Chopina, ten, na którym grał w Warszawie przed swym wyjazdem za granicę. Natchnęło to Norwida do napisania słynnego wiersza „Fortepian Chopina".

„I znów widzę, acz dymem oślepian,
Jak przez ganku kolumny
Sprzęt podobny do trumny
Wydźwigają... runął... runął... Twój fortepian!"

Barbarzyństwo zaborcy, najpierw carskiego, potem hitlerowskiego, pozbawiło nas większości pamiątek po Chopinie. Zła wola emigracyjnej kliki pozbawia nasz naród, ograbia go z należnej mu spuścizny, której miejsce jest w zamku Ostrogskich, wśród innych autografów i portretów genialnego kompozytora, otaczanych przez nasz naród najgłębszą czcią i pietyzmem.

BGR.

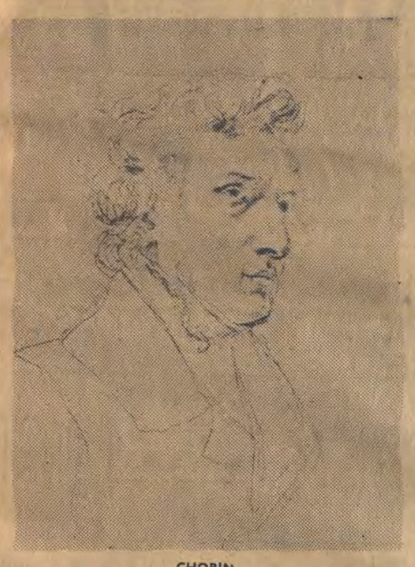

CHOPIN

rys. Delacroix

GŁOS TYGODNIA

Tradycje wspólnych walk

Marcin Kasprzak (fotografia z archiwum ochrany carskiej).

Przywódca niemieckiej klasy robotniczej — August Bebel, przemawiając na zjeździe Niemieckiej Partii Socjaldemokratycznej, podkreślił, że Kasprzak „zmarł jako bohater i męczennik za naszą sprawę". A więc również za sprawę niemieckiej klasy robotniczej.

Walka o triumf idei internacjonalizmu i solidarności międzynarodowej była treścią całego życia Marcina Kasprzaka. W czasie gdy w Królestwie Polskim działa partia „Proletariat", 25-letni robotnik, Marcin Kasprzak, jest jednym z pierwszych organizatorów polskiego ruchu robotniczego na ziemiach zaboru pruskiego. W 1885 roku Kasprzak staje przed sądem pruskim w Poznaniu, oskarżony o „udział i przewodnictwo w związku, którego cel i statut są trzymane w tajemnicy przed rządem". Po dwuletnim śledztwie skazany zostaje na 2 lata więzienia. Udaje mu się jednak zbiec. Staje znów do walki, tym razem na terenie Królestwa Polskiego, następnie przez pewien czas działa na emigracji. W 1890 roku jest organizatorem pierwszego w Polsce obchodu pierwszomajowego w Warszawie.

Kasprzak był jednym z tych rewolucjonistów polskich, którzy zdawali sobie sprawę, że bez wspólnej walki proletariatu polskiego i proletariatu Rosji i Niemiec naród polski wolności nie zdobędzie. Działa więc w szeregach polskiej sekcji socjaldemokracji Niemiec — w Poznaniu, Kluczborku, Wrocławiu (we Wrocławiu w 1896 r. przesiedział pół roku w więzieniu). Cenią go i szanują towarzysze polscy i niemieccy, obdarzają wielkim zaufaniem, wybierają na sekretarza Biura Związków Fachowych i Obrony Prawnej, powierzają mu redakcję socjaldemokratycznej „Gazety Ludowej". Jest sekretarzem związków zawodowych Poznania, wybrany zostaje do KC Polskiej Socjalnej Demokracji zaboru pruskiego, zespolonej organizacyjnie z Niemiecką Partią Socjaldemokratyczną.

W marcu 1901 r. socjaldemokracja Niemiec wysuwa jego kandydaturę na posła do parlamentu niemieckiego. W dwóch językach — po polsku i po niemiecku — wydana zostaje odezwa wyborcza, nawołująca klasę robotniczą okręgu poznańskiego do głosowania na Marcina Kasprzaka.

„Klasa pracująca — czytamy w tej odezwie — **potrzebuje posła ze stanu robotniczego. Takim posłem może być z Poznańskiego Okręgu tylko kandydat socjaldemokratyczny Marcin Kasprzak. Jako Polak, zrodzony w Poznańskiem, będzie on bronił spraw naszego okręgu i naszej narodowości, jako socjaldemokrata uzna za swój obowiązek protestować przeciw wszelkiemu pogwałceniu sumienia, języka, praw obywatelskich.**

Jako robotnik, należący do ludu pracującego, znający jego niedolę z własnej niedoli, jego potrzeby i dążności z własnych doświadczeń, jako sekretarz Biura Związków Fachowych i Obrony Prawnej, będzie on prawdziwym przedstawicielem ludu pracującego".

Jednakże kandydatura Kasprzaka upadła; rządowi pruskiemu pomogli w tym nacjonaliści z PPS. Internacjonalistyczna postawa Kasprzaka spędzała przez 12 lat sen z oczu emigracyjnych przywódców PPS. Rzucili na Kasprzaka straszliwe oszczerstwo. Kasprzak znajduje prawdziwych obrońców wśród polskich i niemieckich mas robotniczych, wśród robotników poznańskich i wrocławskich. Wiernym mu na śmierć i życie towarzyszem była zawsze Róża Luksemburg. W jego obronie wystąpili też weterani rewolucji rosyjskiej, socjaldemokraci niemieccy, angielscy. Wszyscy protestują przeciwko haniebnej nagonce, jaką PPS rozpętała na Kasprzaka.

Robotnicy wrocławscy i poznańscy gotowi są pójść w ogień, aby obronić towarzysza „Macieja". Więc socjalistów polskich we Wrocławiu w dniu 31 maja 1896 roku uchwalił w rezolucji, **„że Kasprzak jest szczerym socjalistą i towarzyszem oraz że zrobiony mu zarzut szpiclostwa jest niesłuszny i nie uzasadniony, więc żąda od oskarżycieli Kasprzaka dowodów i odwołania ich zarzutów".**

Protestują też robotnicy poznańscy. Ukazujące się we Wrocławiu niemieckie pismo socjaldemokratyczne „Volkswacht" w nr 152 z dnia 2 lipca 1896 roku podaje, że „poznańscy towarzysze nie zdołali przekonać się o winie Kasprzaka i postanowili obdarzyć go najzupełniejszym zaufaniem". Zarząd niemieckiej socjaldemokracji zbadał sumiennie sprawę Kasprzaka, po czym wydał oświadczenie oczyszczające go, a potępiające oszczerców.

* * *

Nadszedł rok 1904. Rewolucja w Polsce i w Rosji nadciągała stumilowymi krokami. Kasprzaka pociąga szerokie pole działalności rewolucyjnej, pragnie być tam, gdzie rozstrzygać się będą losy ludu polskiego i rewolucji proletariackiej. Ciężko chory spieszy jednak do Warszawy, aby resztę swych sił oddać rewolucji. Staje się jednym z najczynniejszych i najgorliwszych działaczy SDKPiL. W obronie drukarni partyjnej przy ulicy Dworskiej 6 w dniu 27 kwietnia 1904 roku zabija 4 żandarmów carskich. Stojąc przed sądem wygłasza wspaniałą, bohaterską przemowę, wzywającą robotników polskich do walki. Z okrzykiem: „Niech żyje rewolucja!" Marcin Kasprzak ginie na stokach Cytadeli Warszawskiej 8 września 1905 r.

W czasie procesu Kasprzaka, jak też po jego straceniu, klasa robotnicza Polski i Niemiec znów dała dowody, jak wielką miłością darzy obrońcę swych praw i wolności. Gdy Kasprzaka nie stało, cała robotnicza Polska wyszła na ulicę, aby w ten sposób złożyć hołd poległemu bojownikowi. Wielki wrześniowy strajk protestacyjny robotników warszawskich 1905 r. był najgodniejszym, prawdziwie rewolucyjnym uczczeniem pamięci Marcina Kasprzaka. **„Strzały Kasprzaka** — pisał Dzierżyński — **jak iskra elektryczna zbudziły masy robotnicze i powołały je pod sztandar walki czynnej".**

W obronie Kasprzaka występowali również towarzysze niemieccy. W całych Niemczech odbywały się liczne wiece i zebrania protestacyjne. Niemieckie pisma socjaldemokratyczne mówią o działalności Kasprzaka, o jego bohaterskiej postawie wobec sądu carskiego. Zjazd niemieckiej socjaldemokracji w Jenie we wrześniu 1905 r. uczcił pamięć poległego bojownika. Na zjeździe tym dłuższe przemówienie o życiu i walce Kasprzaka wygłosił August Bebel.

* * *

Mija 50 lat od śmierci Marcina Kasprzaka.

Polska Ludowa i Niemiecka Republika Demokratyczna spełniają testament rewolucyjny Kasprzaka, realizują dążenia wielu pokoleń rewolucjonistów obu narodów. Triumfują idee, za które Kasprzak nie zawahał się oddać życia. Po obu stronach Odry i Nysy, tej prawdziwej granicy pokoju i przyjaźni, rozkwita nowe życie wolnych ludzi, o które walczył żarliwie Marcin Kasprzak.

JÓZEF KOZŁOWSKI

NOWE WIERSZE POETÓW ŁÓDZKICH

Tadeusz Gicgier

Wieczór łódzki

Wiatr, co z dalekich nadbiegł pól,
przynosząc ich wieczorny oddech —
uderzył w ciężki pułap chmur
i rozbił go na cząstki drobne.

Wyjrzały gwiazdy — i wnet miasto
zamigotało ich odbiciem:
tysiące świateł równych gwiazdom
rzuciło blaski na ulice.

Pod mym balkonem drzewa gąszcz
latarni płomień miękko tłumi,
a za domami, niczym chrząszcz,
fabryka brzęczy, buczy, szumi.

Zza muru jej wychynął skwer,
płynący jak zielony statek
na falą zmierzchu. Liści szmer
miesza się z rozmowami matek.

I taki spokój idzie tędy
w dnia zanikającego ślady,
aż trudno wierzyć, że tu kiedyś
strzałami grzmiały barykady.

NA ZDJĘCIU: plakat festiwalowy projektu Olgi Siemaszkowej, który otrzymał II nagrodę.

Zamówienie młodego pokolenia

Motto: „Nauczcie nas kochać i nauczcie w należyty sposób korzystać z owoców miłości".
(Z listu czytelnika Z. D.).

Do redakcji nadszedł m. in. i ten list.

Leży teraz przede mną, a staranny, wypracowany charakter pisma jego autora znajduje się w jawnej niezgodzie z pasją, gniewem i ironią wypowiedzenia.

Autor listu został do swego wystąpienia „sprowokowany" przez mój artykuł — „W pogoni za pełnią życia". (Głos Tygodnia, 12.III.1955 r.). Odbiegł on co prawda dość daleko w ataku na naszą współczesną literaturę i politykę wydawniczą od tematyki, którą poruszałem (problem kolportażu i oddziaływania szmiry), warto jednak zatrzymać się i zastanowić nad sprawami, które porusza. Jest między nimi bowiem co najmniej kilka problemów niemałej wagi.

Czytelnik Z. D. pisze:

„Pozwólcie i mnie zabrać głos, mnie, który sam w tych problemach tkwię i przeżywam je. Kochać — kocha każdy, tylko każdy inaczej. Znam moich kolegów. 95 proc. z nich miłość prowadzi w prostej linii do... łóżka. Potem zaczyna się szukanie nowego obiektu tzw. „miłości", pozostałe 5 proc. szuka prawdziwej miłości, ale nie tzw. „produkcyjnej", tylekroć razy spotykanej (podkr. moje JMR) w naszych filmach, książkach i wykpionej przez całe społeczeństwo. Szukamy miłości prawdziwej..." I dalej autor listu pisze: *„Starają się nas paść miłością „pozytywną", gdzie zamiast piosenki miłosnej, słychać stukot maszyn lub gwizd fabrycznej syreny. Tak, szukamy i pasjonujemy się szmirą, bo nie mamy nic, co by ją nam zastąpiło".*

Autor listu, jak widać, należy do tych, którzy nie lubią specjalnie oglądać się na rzeczywistość. Łatwo zauważyć, że tak obraz życia młodego pokolenia, jak i obraz naszej literatury w jego liście jest bardzo niepełny, zafałszowany. (Nie wiem, niestety, w jakim środowisku żyje obywatel Z. D. Występuje on jednak jako wyraziciel poglądów wielu młodych ludzi w wieku 18—22 lat).

Oczywiście, okres wojny i pierwsze lata powojenne poważnie wpłynęły na demoralizację pewnych grup młodzieży. Praca wychowawcza nie zawsze zdołała temu zapobiec.

Oczywiście, literatura nasza, jak zwykło się mówić, „nie nadąża jeszcze za życiem". Jednak nieco sztucznie rozdmuchana przez satyrę „miłość produkcyjna" już w chwili narodzin skazana była na uwiąd. Wybaczcie mi niewiedzę, ale nie potrafiłbym wymienić, wydanej przez któreś z wydawnictw naszych w przeciągu ostatnich 2—3 lat, książki, skażonej taką „miłością". Potrafiłbym natomiast wymienić szereg dzieł, które mówią o ludzkiej miłości. Fakty są najsilniejszym argumentem. Oto one: „Pokolenie", „Pamiątka z Celulozy", „Czas miłości" Woroszylskiego.

„Czekamy na dobre książki, filmy i artykuły. Takie jest zamówienie młodego pokolenia". — pisze ob. Z. D.

Jakie to „dobre książki" ma na myśli ob. Z. D.? Czy wymienione przez nas „Pokolenie", „Pamiątka z Celulozy" nie zalicza do tych książek, które powinny zastąpić szmirę? Przecież wśród znacznej jeszcze części społeczeństwa (o czym pisałem w w. w. artykule) spotykamy się z mieszczańskimi gustami, z traktowaniem literatury tylko jako rozrywki, zabawy, środka zapomnienia. Ulegając tym gustom, chcąc zastąpić, a nie wytępić szmirę, musielibyśmy nawoływać pisarzy: „Dajcie nam „socjalistyczną Trędowatą"!

Nie takie jest jednak zamówienie młodego pokolenia.

* * *

Do nie wyjaśnionych bliżej problemów z omawianego listu należy następujący: co ob. Z. D. rozumie, jako „prawdziwą miłość", czy ckliwą piosenkę i przygodną miłostkę, jak to wynika z całego listu, czy też „niesłabnącą i gorącą" miłość do narodu, pracy i dziewczyny, jak to stwierdza frazeologiczne zakończenie jego listu. Tak czy inaczej, słowa motta — to alarmujące wołanie. Dopóki treść miłości pojmować będziemy jako treść banalnej piosenki, dopóki pojmować będziemy miłość jako jeden nic nie znaczący frazes, dopóty „miłość prawdziwa" pozostanie pojęciem pustym. O ile w wypełnianiu pojęcia tego konkretną treścią dopomóc może literatura, sztuka? Nie jestem przekonany, czy można kogokolwiek „nauczyć kochać". Jeśliby tak było, to do spełniania roli szkoły uczuć wystarczyłoby powołać jeden lub kilka utworów. I tak literaturę o tematyce miłosnej moglibyśmy ograniczyć do „Anny Kareniny" Tołstoja czy „Dziejów Tristana i Izoldy", do kilku wierszy Apollinaire'a czy „Cierpień młodego Werthera" Goethego.

Szkołą uczuć jest doświadczenie. I dopiero jemu winna sprzyjać i pomagać literatura. Jej niezaprzeczona rola wychowawcza polega właśnie na kształtowaniu kultury uczucia, pogłębianiu zdolności przeżywania i procesu myślenia. Rolę tę spełnia pisarz, który, bogaty w doświadczenia i obserwacje, zdoła je przekazać odbiorcy. Nigdy nie spełnia jej natomiast pseudonaukowa książka Van der Velda i podobnych jemu „teoretyków" miłości, często bliskich pornografii, cynicznych, zakłamanych.

* * *

Poznanie prawdy ma to do siebie, że pozwala na uczynienie następnego kroku: na poznaniu prawdy można budować. Młodzież domaga się od pisarzy prawdy o sobie, domaga się potwierdzenia, że są oni rzeczywiście „inżynierami dusz ludzkich".

Takie jest zamówienie młodego pokolenia. Jest ono realizowane i realizowane będzie nadal.

J. M. RYMKIEWICZ

Droga do MANIFESTU KOMUNISTYCZNEGO

Katz Henryk „Droga do Manifestu Komunistycznego". Wyd „Wiedza Powszechna". Warszawa 1954 r. str. 216. Cena 7.20 zł.

Zrywając dojrzały owoc nie zastanawiamy się nad tym, jak długo musiało rosnąć drzewo. Czytając Manifest Komunistyczny w warunkach zwycięskiego pochodu socjalizmu na całym świecie często zapominamy, jaką historyczną drogę przeszła ta książeczka, zanim trafiła do naszych rąk.

Socjaliści utopijni, owi „znachorzy" na wszelkie dolegliwości społeczeństwa, twierdzili, że trzeba „wynaleźć" ustrój, który w teorii likwiduje nędzę i wyzysk, a następnie przekonać klasy panujące o zaletach tego „wynalazku", by wprowadzić go w życie.

Chodziło jednak nie o „wynalazek", ale o stworzenie nauki o prawach rozwoju społeczeństwa, o wskazanie kierunku, w jakim będzie się ono rozwijało, o danie do ręki ideologicznej broni wszystkim krzywdzonym i poniżonym; chodziło o to, by miejsce utopii zajęła nauka. Tego olbrzymiego dzieła dokonali Marks i Engels.

Według socjalistów utopijnych — „doskonały systemat społeczny" mógł równie dobrze powstać w pierwszej ćwierci XIX wieku, jak i o sto lub sto pięćdziesiąt lat wcześniej. Lecz naukę rozwoju społeczeństwa można było opracować tylko wówczas, gdy wyniki badań różnych dyscyplin nagromadziły już dostateczny materiał na to, by na naukowej podstawie określić dalszą linię rozwojową ludzkości i sformułować prawa obiektywnie rządzące rozwojem.

Manifest Komunistyczny mógł powstać i powstał dopiero wówczas, kiedy kapitalizm wystąpił już w formie dojrzałej, a ruch robotniczy rozporządzał już pewnym doświadczeniem w walce.

Manifest Komunistyczny ukazał się w 1848 r. w języku niemieckim, a wkrótce wydano tłumaczenia: polskie, francuskie i duńskie. Za tymi poszły dalsze. Pierwsze nakłady były małe, dotarły do niewielkiej liczby czytelników, ale w miarę rozwoju ruchu robotniczego książeczka ta stawała się ulubioną lekturą proletariusza. Czytali ją robotnicy jawnie i w ukryciu, w domu i w fabryce, indywidualnie i zbiorowo, na wolności, a często i w celi więziennej. Na jej stronach znajdowali odpowiedź na dręczące ich pytania: Jak wyjść z nędzy? Jak znaleźć drogę do wyzwolenia?

* * *

Kierownik Zakładu Podstaw Marksizmu Uniwersytetu Łódzkiego, prof. dr Henryk Katz, poświęcił już wiele lat studiom nad okresem, w którym powstał Manifest Komunistyczny. Za pracę o początkach socjalizmu naukowego uzyskał on tytuł doktorski. Obecnie przygotowuje do druku dzieło o historycznych warunkach narodzin marksizmu.

Stawia i udowadnia tezę, że

(Dalszy ciąg na str. 6)

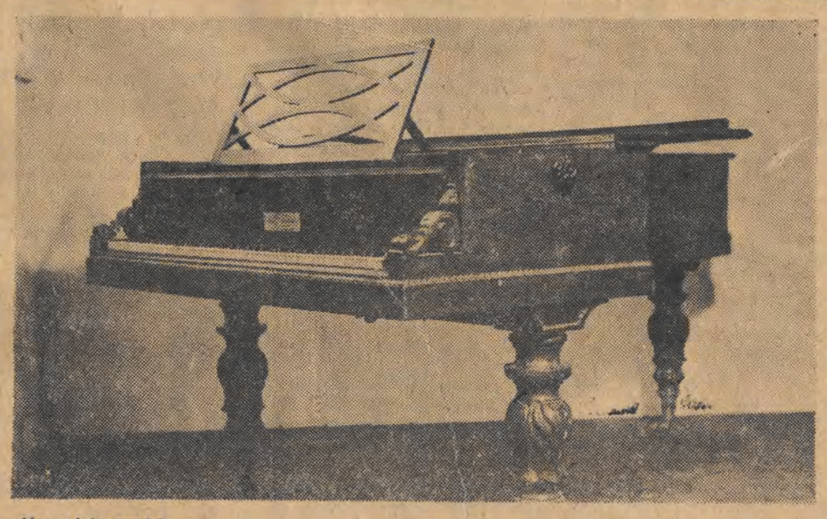

(do artykułu powyżej)

NA ZDJĘCIU: fortepian, na którym grywał przed śmiercią w Paryżu Fr. Chopin. Fortepian ten został sprowadzony przez Muzeum Narodowe do Polski.

Wstrząsające dzieło artystów japońskich

„Atomowe bombardowanie Hiroszimy" — tak nazwana została pierwsza seria obrazów, wykonanych przez małżonków Iri Maruki i Toshiko Akamatsu, znakomitych malarzy japońskich. „Bombardowanie Hiroszimy", wystawione w kilku miastach Danii — wywołało wstrząsające wrażenie na setkach tysięcy widzów.

...Pierwsza bomba atomowa, zrzucona na Hiroszimę w dniu 5 sierpnia 1945 roku — pozostawiła głęboki ślad w życiu narodu japońskiego. Maruki i Akamatsu — bezpośredni świadkowie straszliwej śmierci setek tysięcy swych współbraci, postanowili utrwalić w szeregu obrazów ów wstrząsający dzień.

Cztery lata trwały przygotowania. Artyści wykonali ponad osiemset oddzielnych szkicow — zanim mogło powstać pierwsze panneau[1]). Pracowano w maleńkim studio, oddzielnie nad każdą z ośmiu części wielkiego obrazu. Trudno było się domyślać, jakie wrażenie sprawi całość.

Obrazy wykonane są tuszem i cynobrem na ryżowym brystolu. W panneau zatytułowanym „Pożar" artyści pragnęli utrwalić złotą farbą straszliwy błysk eksplozji atomowej. Nie starczyło im jednak środków na zakupienie drogiego barwnika. Ileż to razy musieli przerywać swą pracę, aby zarobić pobocznie na chleb, na tusz czy kartony.

„Ofiary Hiroszimy nie pogodzą się nigdy ze swym losem — ich serca pełne są gniewu" — taka jest idea pierwszego obrazu, noszącego nazwę: „Widma" — opowiada Toshiko Akamatsu. — „Widma" to żywe wcielenie buntu i protestu.

Toshiko Akamatsu opowiada mieszkańcom Kopenhagi o śmierci Hiroszimy: — W jednym momencie spłonęła na nich odzież, skóra pokryła się oparzelinami. Setki tysięcy konało na ulicach i placach.

Panneau „Widma" wystawione zostało w lutym 1950 r. w muzeum tokijskim. Obawiając się represji ze strony okupantów, kierownictwo muzeum ukryło obraz w oddzielnej sali. Widzów wpuszczano tam jedynie grupkami. Prasa celowo nie drukowała żadnych wzmianek o „Widmach". Ale liczba widzów rosła codziennie.

W ciągu kilku tygodni o „Widmach" mówiło już całe Tokio. Obraz przewieziono do innych miast japońskich. Artyści w tym czasie wykończyli już cztery następne dzieła. W ciągu dwóch lat miliony Japończyków obejrzało obrazy śmierci Hiroszimy. Do mniejszych miast wysyłano kopie fotograficzne. W całym kraju wyświetlano specjalny film, nakręcony w pracowni hiroszimskich malarzy.

Zmartwiali od zgrozy — patrzyli na obrazy ludzie, którzy sami przeżyli śmierć Hiroszimy. W Murorań — przed obrazami stanęła kobieta, trzymająca za ręce chłopca i dziewczynkę:

— Ta dziewczynka jest córką mojej siostry, zabitej w Hiroszimie. Postanowiłam nigdy nie wspominać dziecku o tych strasznych dniach — mówiła kobieta z błyskiem gniewu w oczach. — Ale teraz opowiem jej jeszcze raz o tym, co przeżyliśmy w Hiroszimie. Opowiem to również innym ludziom — niech wszyscy wiedzą, niech pamiętają!

* * *

Iri Maruki i Toshiko Akamatsu pracują obecnie nad wykończeniem ostatnich czterech obrazów hiroszimskiej tragedii. Całość stanowić będzie dziesięć obrazów ilustrujących barbarzyństwo amerykańskich agresorów. Obrazy te zachowają swoje znaczenie, swą treść na długie lata, patrzeć będą na nie ze zgrozą tysiące ludzi nawet w tych czasach, kiedy broń atomowa i wodorowa zostanie już na wieki wyklęta i zniszczona.

DEREK KARTUN.

[1]) Panneau (czyta: „pano") podłużny obraz, względnie podłużna powierzchnia, ujęta w ramę, ozdobioną malowidłem lub rzeźbą.

(Wystawa „Tragedia Hiroszimy" przewieziona już została do Londynu. PS. — redakcji).

Ciemno wszędzie Światło? — będzie

Rzecz dzieje się we wsi Głuchów, pow. Skierniewice. Wszystko już przygotowane do włączenia elektryczności. Sieć jest, instalacje są.

AKT I

Majstrowie, monterzy, inżynierowie obeszli całą wieś, obliczyli słupy, obejrzeli transformatory.

WYŻEJ WSPOMNIANI: — A więc jutro zabłyśnie u was światło, ale... tego... jesteśmy głodni.

CHŁOPI: — Prosimy, prosimy na obiad. Niech tylko będzie to światło.

(Po obiedzie)

WYŻEJ WSPOMNIANI: — O której godzinie jest pociąg do Łodzi? O której autobus? (Majstrowie, monterzy... itd. wyjeżdżają przed zachodem słońca).

AKT II

Minęło kilka dni. Światła nie ma. Znowu przyjechali majstrowie, monterzy itd. Tylko że nie ci sami. Obeszli całą wieś, obejrzeli wszystko, co należy.

WYŻEJ WSPOMNIANI: — Co za jedni byli tu przed nami? Ale brakoroby! No, jak my tu zrobimy, to jutro światło na „mur-beton". Ale, nie można by to u was co zjeść?

CHŁOPI: — Prosimy, może się coś znajdzie, ale żeby już to światło było!

(Po obiedzie)

WYŻEJ WSPOMNIANI: — O której pociąg do Łodzi? Autobus?

(Przed zachodem słońca wyjechali).

AKT III

(Jak wyżej)

* * *

Mieszkańcy gromady Głuchów są bardzo ciekawi, kiedy Łódzkie Przedsiębiorstwo Elektryfikacji Wsi zakończy to przedstawienie.

PAW

Na podstawie korespondencji **M. MIERUSZYŃSKIEGO**

Droga do Manifestu Komunistycznego

(Dokończenie ze str. 5)

właśnie pogranicze francusko-belgijsko - niemieckie musiało być tym regionem, gdzie powstał socjalizm naukowy, że prądy umysłowe i rozwój społeczny w Nadrenii stwarzały sprzyjające warunki dla narodzin nowej nauki — marksizmu.

Polska Ludowa stawia pracownikom naukowym trojakie zadania do realizacji: pracę naukowo - badawczą, pracę dydaktyczno - wychowawczą, pracę popularyzatorską. Naukowcy znają zakres i wyniki prac badawczych prof. Katza, absolwenci i studenci cenią w jego osobie dobrego dydaktyka, szerokie rzesze czytelników mają możność przekonać się o walorach popularyzatora.

Omawiana książeczka prof. Katza przeznaczona jest dla szerokiego aktywu partyjnego, dla nauczycielstwa i młodzieży klas licealnych, wreszcie dla wszystkich tych, którzy chcą pogłębić znajomość historii ruchu robotniczego. W formie przystępnej, żywej i ciekawej autor przekazuje czytelnikom swe osiągnięcia naukowe.

Szczególne zaciekawienie powinny wzbudzić rozdziały, w których prof. Katz przedstawia udział polskich rewolucyjnych demokratów w pracach Związku Komunistów. Szeroko omawia autor kontakty Marksa i Engelsa z polską lewicą demokratyczną tych czasów. Chociaż później współpraca Marksa i Engelsa np. z Lelewelem zostanie zerwana, zawsze jednak będą oni cenili tego „patriarchę polskiej demokracji". W 1860 roku Marks napisze do Lelewela list, świadczący o uznaniu jego zasług jako działacza demokratycznego:

„Miałem przyjemność być z Panem w bliskich stosunkach — nigdy nie zapomnę uścisku, którym mnie Pan zaszczycił z okazji obchodu rocznicy polskiej rewolucji 22 lutego 1846 roku".

Tradycje udziału Polaków w pracach Związku Komunistów przypomną Marks i Engels polskim socjalistom zgromadzonym w Genewie w 1880 r. W ich liście czytamy:

„W 1847 r. zbiera się potajemnie w Londynie pierwszy Międzynarodowy Kongres Proletariatu, który wydaje Manifest Komunistyczny, zakończony nowym hasłem rewolucyjnym: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!". Polska miała na tym Kongresie swych przedstawicieli, a do rezolucji Kongresu przyłączył się sławny Lelewel i jego stronnicy na publicznym mityngu w Brukseli".

Udział Polaków w pracach Związku Komunistów stanowi chlubną kartę naszej historii. Tę kartę przedstawia, obok innych zagadnień tego okresu, właśnie książka prof. H. Katza — „Droga do Manifestu Komunistycznego".

WŁ. BORTNOWSKI

Hipokryta

Szanowny Towarzyszu Redaktorze! Był u nas niedawno inspektor z Ministerstwa. Siedział cały dzień w zakładach, badał książki, rozmawiał z ludźmi. Chwalił mnie nawet, a jakże. Ale potem, na odjezdnym, szepnął mi do ucha takie jakieś obce słówko: Z was, towarzyszu Zet, to porządny hipokryta!

Towarzyszu Redaktorze! Nie zdążyłem kupić sobie słownika wyrazów obcych. Jak wiecie, rozszedł się w ciągu dwóch godzin, i to przeważnie profesorowie go wykupili, po znajomości z księgarzami. Więc proszę Was bardzo, wytłumaczcie mi na łamach prasy, co to znaczy „hipokryta". Człowiek nie wie, czy ma się martwić czy radować.

REMIGIUSZ ZET
Dyrektor Zakładów Firankarsko - Guzikarskich

Szanowny Towarzyszu Zet! Dla wyjaśnienia, co znaczy słowo „hipokryta" — nie zamieszczamy na łamach gazety żadnej nudnej „odpowiedzi redakcji". Pozwalamy sobie wydrukować za to króciutką humoreskę opracowaną wg Ryklina, która właśnie tłumaczy doskonale owo tajemnicze słowo.

I.

Szanowny Towarzyszu Burakiewicz!

Dokonując podsumowania dzisiejszego dnia — spieszę Was powiadomić o następujących faktach:

1 Przebywałem dzisiaj w naszych zakładach całe dwanaście godzin, wyjąwszy dwie godziny na obiad. Przez te dziesięć godzin „ciężkiej służby" — dłubałem przeważnie wskazującym palcem w nosie. Po prostu, towarzyszu dyrektorze, nie chciało mi się palcem o palec potrącić. Jednakże — od czego czujność? Przez cały czas urzędowania nikt nie domyślił się nawet, co porabiam w gabinecie.

2 W celu nadania sobie powagi — kazałem przynieść wszystkie prenumerowane pisma i gazety. Potem kazałem zatemperować dwanaście ołówków i zapowiedziałem sekretarce, żeby nikt nie ważył mi się przeszkadzać. Nie wpuszczać nikogo!

3 Po godzinie kazałem przynieść mocnej czarnej, żeby wyglądało na solidną zaprawę.

4 Z nudów przeglądałem gazety. Sytuacja międzynarodowa... machnąłem ręką. Dopiero na czwartej stronie w „Kronice dnia" spotkałem notatkę o tych sprytnych złodziejkach, co oporządziły mieszkanie niejakiego B.

Natychmiast kazałem się połączyć z domem. Poprosiłem do aparatu moją żonę i przypomniałem jej, żeby lepiej pilnowała mieszkania! Okazuje się, że i ona już wie o tej kradzieży.

5 Potem podpisałem kilka papierków. Dalibóg nie wiem nawet, co to za dokumenty. Nie chciało mi się czytać!

Potem pojechałem na obiad.

6 Po obiedzie odbywała się u nas konferencja w sprawie remontów. Musiałem wpaść na pół godziny. Spać mi się chciało jak diabli, więc przeprosiłem zebranych, wymówiłem się pilną robotą natury politycznej. Prosiłem tylko, żeby się zajęli sprawą remontów z sercem, z całą bojową gotowością służenia naszej sprawie.

7 To byłaby cała moja robota w dniu dzisiejszym, towarzyszu naczelny dyrektorze!

Wasz oddany
IRENEUSZ FUTERAŁEK

II.

Gdyby towarzysz Futerałek nie był hipokrytą — wziąłby pióro do ręki i napisałby list powyższy. Ale towarzysz Futerałek nigdy, jako żywo, takiego listu nie odważyłby się napisać. I w samej rzeczy, nie napisał! Towarzysz Futerałek pod wieczór, pod koniec swego urzędowania, wziął słuchawkę do ręki i kazał się połączyć z dyrektorem naczelnym.

— Towarzysz Burakiewicz? Melduje się Futerałek z oddziału CDX. Tak, chciałem Wam zdać raport z dzisiejszego dnia. Ach, co to był za dzień, urwanie głowy, istna kołowacizna. Interesanci pchają się drzwiami i oknami, a przecież każdego trzeba wysłuchać, z każdym porozmawiać, zajrzeć mu w serce, posłuchać krytyki oddolnej. A tu w dodatku urzędnicy papierki podsuwają do załatwienia. Pilne, powiadają, targują się, napierają.

Ledwie, ledwie wykroiłem sobie piętnaście minut na kefir w barze mlecznym. Co robić — sprawa zakładów przede wszystkim. A potem znów była narada w sprawie remontów. Co powiadacie, towarzyszu Burakiewicz, że mam zastępcę? Że i on powinien trochę poganiać, odciążyć mnie? He he he! Taki to on! zastępca! Jak przyszedł rano, tak zamknął się w gabinecie, zabrał wszystkie gazety i udawał do południa, że studiuje sytuację międzynarodową. Łobuz, po prostu łobuz. Potem poleciał na dwie godziny na obiad. A z zebrania wieczorem urwał się gdzieś. Nie mogliśmy się go doszukać. Jest też się na kogo

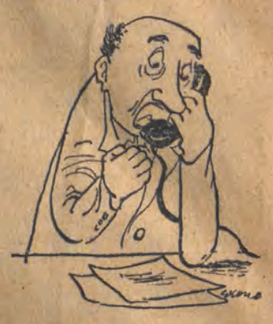

spuścić, towarzyszu dyrektorze naczelny!

Co powiadacie, towarzyszu Burakiewicz? Że co? Że jestem hipokryta, obłudnik, dwulicowiec? Dlaczego, towarzyszu Burakiewicz? Skąd takie posądzenie? Co, byliście dziś w naszych zakładach? I sekretarka nie chciała was wpuścić do mojego gabinetu? To niemożliwe. Że był mój zakaz? No tak, ale to nie dotyczyło was, towarzyszu dyrektorze naczelny!

FRASZKI

Horacy Safrin

PIELGRZYMKA

Mimo wiatrów, wilgoci i pogody chłodnej,
wędrowała cierpliwie półtora tygodnia.
I przybyła nareszcie, pokonawszy znoje...
Kto? Pocztówka skromniutka — z Piotrkowskiej do Chojen.

O „CICHEJ WODZIE"

Dzięki piosence popularnej bywa,
że cicha woda staje się krzykliwa.

Jan Sztaudynger

PREZENTACJA NOWEGO SLOGANU

Nowy slogan, proszę panów.
„Nie chcemy sloganów".

REKLAMA DLA ŚWIETLICY

Najlepsza reklama dla Ciebie, świetlico,
Gdy radością w Tobie każde świeci lico.

UWAŻNIANIE

Jak to ważność sprawy się zagęszcza,
Gdy zamiast mówić „chodzi", mówi się „uczęszcza".

ŻELAZNA KURTYNA

To najprawdziwsza żelazna kurtyna,
Kiedy przed sceną nuda się rozpina.

— Zwróćmy uwagę na Abisynię — oświadczyli senatorowie w amerykańskiej komisji wojskowej. — Żołnierze cesarza Haile Selasje całe życie chodzą bez butów! Jakże łatwo i tanio można ich uzbroić przeciw komunistom!

U anty-podów

Zdrowia, w skrócie WHO (World Health Organization) rozpatrzyła i uznała 999 rozmaitych rodzajów śmierci.

Są w tym rejestrze takie pozycje, jak:
ukąszenie przez kobrę,
rozszarpanie przez lwa,
gorączka połogowa,
tyfus, cholera itp.

Pracownicy WHO „postanowili udać się do rozmaitych ludów dzikich, aby wzbogacić swój spis nagłych śmierci".

Panowie z WHO! Udajcie się już lepiej do Bonn! Starzy gestapowcy podadzą wam kilkaset wypróbowanych sposobów zgładzania ludzi, jak np.:
kopnięcie w nerki,
roztrzaskanie czaszki kolbą karabinu,
fosgen, cyklon itd.

Co znakomicie wzbogaci uznany przez WHO „repertuar".

NOWY FUEHRER EUROPY

Miasto Aachen (Akwizgran) od kilku lat przyznaje nagrody „mężom wielce zasłużonym dla zjednoczenia Europy". Pierwszym takim „zasłużonym" był Konrad Adenauer, drugim — de Gasperi. Obecnie „nagrodę imienia Karola Wielkiego" miasto Aachen przyznało Winstonowi Churchillowi.

„Herrn Churchill, dem Europa - Fuehrer dreimal hurra!" — Panu Churchillowi, Fuehrerowi Europy po trzykroć hura! — takie rozległy się okrzyki na ratuszu aacheńskim po przyznaniu nagrody panu Ch.

Owszem, owszem, znaliśmy już jednego „Fuehrera Europy". Tamten pisał się przez samo „H". I koniec miał raczej smutny.

GDYBY MINISTROWIE ZASTRAJKOWALI

W komisji finansowej obu izb parlamentu szwajcarskiego toczyła się ożywiona debata. „Nasi ministrowie zarabiają horrendalnie mało! Trzeba im dać podwyżkę!" — stwierdzał rzecznik rządu.

— Łatwo dawać podwyżkę ministrom! A co powiedzą urzędnicy państwowi? Zażądają natychmiast podwyżki uposażeń. Gotowi zastrajkować!

— Łatwiej znieść strajk urzędników niż strajk ministrów — zaperzył się rzecznik rządu.

Targ w targ — komisja finansowa obu izb parlamentu szwajcarskiego przyznała podwyżkę... ministrom.

Zamiast 44 tysięcy franków rocznie — panowie ci będą obecnie otrzymywali po 55 tysięcy.

GŁODOWY TRENING NAUCZYCIELI BRYTYJSKICH

Kandydaci do stanu nauczycielskiego w W. Brytanii po ukończeniu studiów muszą odbywać bezpłatną, dwuletnią praktykę. Jest to tzw. „training course", zwany popularnie treningiem głodowym.

Obecnie Narodowa Unia Nauczycieli (National Union of Teachers) wystąpiła z wnioskiem przedłużenia „treningu głodowego" do lat trzech, ponieważ w Anglii za mało buduje się szkół, aby wszyscy nauczyciele mogli otrzymać pracę.

MŁODOŚĆ ADOLFA

Niejaki August Koubizek, syn tapicera z Linzu, napisał obszerne „wspomnienia" o młodocianym Hitlerze.

Prasa amerykańska rozczula się nad tą książką. Otrzymała ona rekordową ilość recenzji. „The Romantic" — romantyk — tytułuje Adolfa Hitlera nowojorski „Time".

Koubizek opowiada, jak to w latach 1904—1908 studiował wspólnie z młodym Adolfem. „Stawał często na szczytach wzgórz i patrzył w gwiazdy. Zwiedzał domy publiczne, aby poszukiwać prawdy życia. Chciał komponować dzieła a la Wagner. Nie znał jednakże nut — więc proponował mi, abym nauczył się notować jego „melodie". Już w owych czasach marzył o stworzeniu państwa wszechniemieckiego".

Wydawnictwo Houghton Mifflin — pragnąc zbliżyć „wielkiego człowieka" do czytelników amerykańskich, obniżyło cenę książki na cztery dolary.

CO DWUNASTY — SZALENIEC

Psychiatra Francis J. Braceland z uniwersytetu w Harfordzie (USA) wystosował raport do komisji Hoovera, zajmującej się stanem zdrowia obywateli Stanów Zjednoczonych.

— W obecnej chwili każde dwunaste dziecko, urodzone w USA, przeznaczone jest dla szpitala wariatów. Szpitale amerykańskie już dzisiaj nie są w stanie przyjąć wszystkich zgłaszanych chorych. Lekarze psychiatrzy zawaleni są pracą. O ile nie zwiększymy liczby psychiatrów o sto procent i to w najbliższych latach — grozi nam... katastrofa psychiczna.

ŻENIĆ SIĘ NATYCHMIAST

Tureckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wysłało onegdaj pilną depeszę do Kairu. Depesza była adresowana do ambasadora tureckiego w Egipcie.

— Zwracamy uwagę, że w naszym poselstwie w Kairze panują niesłychane stosunki. Ambasador, radca ambasady, konsulowie — cały w ogóle personel ambasady to kawalerowie lub panny. Rozkazujemy — natychmiast żenić się.

Prasa turecka przedrukowała tekst tej niezwykłej depeszy.

GRYPA DO SZEŚCIANU

Przed kilkoma dniami w Białym Domu zadzwonił telefon:

— Tu mówi Bonn! Kanclerz Adenauer pragnie mówić z prezydentem Eisenhowerem.

— Niestety, prezydent nie odbierze telefonu, ponieważ leży w łóżku. Grypa!

* * *

Tegoż samego dnia w mieszkaniu Churchilla, w Londynie:

— Tu mówi Biały Dom. Można poprosić do telefonu mister Churchilla?

— Niestety, mister W. C. leży w łóżku. Grypa!

* * *

Tegoż dnia — pod wieczór:

— Kanclerz Adenauer nie może mówić z Londynem, ponieważ lekarz zalecił mu trzydniowy odpoczynek w łóżku.

Grypa!

Grypa do... sześcianu!

999

NAGŁYCH ŚMIERCI

Jak podaje nowojorski „Time" — Światowa Organizacja Zdrowia, w skrócie WHO (World Health Organization) rozpatrzyła i uznała 999 rozmaitych rodzajów śmierci.

Marcowe igraszki

Wszyscy liczyliśmy, na fali ogromnego zainteresowania Konkursem im. Fryderyka Chopina, że piękne imprezy koncertowe z udziałem jurorów i uczestników konkursu dotrą również i do naszego skromnego miasta. Zapowiedzi potwierdziły oczekiwania: 18 lutego już znalazło się w Filharmonii Łódzkiej pismo Centralnego Zarządu Teatrów, Oper i Filharmonii, sygnalizujące gościnny występ tak wybitnych artystów jak: Flora Guerra lub Guido Agosti, Imre Ungar oraz Hugo Steuer. To samo pismo sygnalizowało szereg recitalów uczestników konkursu.

Flora Guerra miała wystąpić już 1 i 2 marca. Filharmonia przygotowała piękne afisze na kredowym papierze „extra" oraz 600 sztuk równie pięknych programów. W przeddzień występu Ministerstwo odwołało występ z powodu choroby artystki. Ano cóż, choroba, siła wyższa, zmartwiliśmy się, zaniepokoiliśmy się stanem zdrowia artystki, ale powiedziano nam na pocieszenie, że Flora Guerra wystąpi w późniejszym terminie.

Tymczasem oczekiwaliśmy na realizację innych koncertów. I tu rozpoczęła się istna zabawa na prawach „ciuciubabki". Publiczność rozkupiła bilety na recital Hugo Steuera, w ostatniej chwili zawiadomiono, że w zastępstwie przyjedzie George Bernand. 17 marca miał koncertować Imre Ungar, zamiast niego przybył Oskar Gacitua.

Znowu zapowiedziano Florę Guerrę na 22 marca, ale w ostatniej chwili występ odwołano bez podania przyczyn. Podobno Flora Guerra koncertowała w Bydgoszczy. Cóż, Bydgoszcz piękne miasto, ale my też nie jesteśmy chyba „od macochy".

Tej zabawy okazało się jeszcze za mało. 25 marca wystąpić miała Anne Rose Schmidt, ale już po wydrukowaniu afiszów koncertowych zmieniono ją na Miłosza Magina.

Przy okazji i dawniejsze pretensje. Przyjechali do Polski i koncertowali ostatnio wielcy zagraniczni dyrygenci: Natan Rachlin (ZSRR), Wacław Smetaczek (Czechosłowacja), Carlo Zecchi (Włochy), Paulo Santoro (Brazylia). Koncertowali w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Stalinogrodzie — tylko nie w Łodzi. Nie okazaliśmy się godni. Podobno nasza Filharmonia jest na zewnątrz zanadto odrapana, chociaż, jeśli chodzi o ścisłość, to Ministerstwo Kultury i Sztuki wie o tym już od lat i gdyby się bardzo bito, to by się pewnie o kredyty na remont wystarano.

Dodatkowym „argumentem" CZTOiF, usprawiedliwiającym nieprzysyłanie solistów do Łodzi jest fortepian Filharmonii — niegdyś świetny — dziś już wysłużony do ostateczności. Ważki argument! Warto więc może ofiarować Łodzi jeden z siedmiu wspaniałych fortepianów, sprowadzonych do Warszawy przed konkursem?

Wydaje się, że traktowanie Łodzi przez tzw. czynniki jako kopciuszka nie przyspiesza rozwoju życia kulturalnego naszego miasta.

KRZYSZTOF ANTONI MAZUR

Rozrywki umysłowe

REBUS

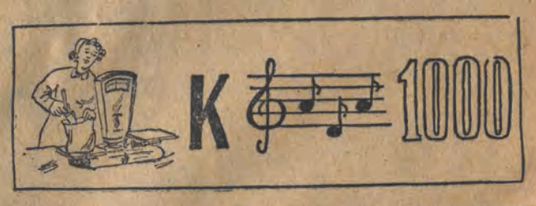

Odczytać nazwiska i imię poety polskiego.

Termin nadsyłania rozwiązań: — 16 kwietnia br.

Rozwiązanie krzyżówki z dnia 5 marca br.

Poziomo: — Reymont, Czeszko, Wanda, zaprawa, Breza, osa, Oskar, ambar, Tuwim, kuna, krab, walec, praca, świat, Andy, tłok, parkan, opaska, obój, Dąbrowska, kura, Kubiak, twarz, tabaka, Wiktor, angina, udar, plus, rata, Odra.

Pionowo: — Uroda, koszmar, werandа, kobra, Newerly, Brandys, Prus, Osmańczyk, Nałkowska, Adam, metr, walc, kopa, buta, winda, cegła, baobab, anoda, kowal, skarga, sto, rower, Warta, ugoda, kogut, Ikar, kita.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki wylosowali:

1. Drużyna Harcerska im. Generała K. Świerczewskiego przy Szkole Podstawowej w Tkaczewie, poczta Łęczyca.
2. Ignacy Rarot, Łódź, ul. Wysoka 33, m. 54.
3. Jerzy Skrzypczyk, Sieradz, ul. Kościuszki 6, m. 4.
4. Konstanty Oświecimski, Łódź, ul. Wigury 22, m. 5.
5. Janusz Drewnowski, Lublin, ul. Podgrodzie 10, m. 10.
6. Krystyna Werdyn, Pabianice, ul. Sienkiewicza 6.

Szachy

pod redakcją mistrza klasy międzynarodowej K. Makarczyka

POZYCJA Z PARTII

Czarne: A. Thomas.

Białe: O. Duras.

Białe wybrały forsownie bardzo ładną kombinację: 1. fg!! teraz czarne nie mogą wziąć hetmana, gdyż nastąpi szach wieżą na f8 i 2.... Kg7 (Wxf8, Wxf8, Kg7, Wg8 mat) 3. Sf5+K, xf8 4. Sxh4+, Kg8! 5. gxh7+, Kxh7 6. Wf7+, Kg8 7. Wxc7 i białe wygrywają łatwo. Dlatego w partii czarne zagrały 1.... Wxf3, na co nastąpiło 2. Sf7+!! niezwykle piękne i nieoczekiwane zagranie! 2....Wxf7 3. gf!, znowu czarne nie mogą wziąć hetmana, więc, aby uratować wieżę, szachują na e3: 3.... He3+ 4. Kh1, Wf8 5. g6! i białe wygrały, gdyż nie ma obrony przed podwójną (Hf6 i Hxh7) groźbą mata.

KOŃCÓWKA

Mamy tu dość pospolitą „szarą" pozycję końcówkową. Na pierwszy rzut oka wydaje się, iż czarne mogą się obronić, gdyż zagrają 1.... Sh7, a, jeśli nastąpi 2. Wc7, to 2.... Wc2. I otóż teraz właśnie białe forsownie wygrywają: 3. Wc8+, Kg7 4 Wg8+, Kh6 5. Gf7 z groźbą mata, jedynym chwilowym ratunkiem jest 5.... Sf8 6. Wxf8, Kg7, ale teraz 1) białe mogą zdobyć figurę za 2 piony, grając 7. Gb3, Wxc3 8. Wb8 itd., 2) białe mogą przejść do końcówki wieżowej z pionem przewagi, grając 7. Wc8, Kxf7 8. Wxc5 itd.

TURNIEJ O MISTRZOSTWO ŁODZI

zakończył się zwycięstwem mistrza Szymańskiego (ZS Sparta). W następnych działach podamy parę najciekawszych partii z tego turnieju.